DZIŚ W NUMERZE: RELACJA Z MIEJSCA ZBRODNI W KATYNIU

Goniec Codzienny

Dziś 6 stron
Wilno
CZWARTEK
3 czerwca 1943
Nr. 577
Cena w Wilnie 10 fen.

W maju zatopiono 76 okrętów handlowych o łącznej pojemności 430.000 TRB

Silne ataki sowieckie na przyczółek mostowy Kubań i pod Weliszem spełzły na niczym. — Zburzono 38 obozów band. — Zbombardowano z niskiego lotu angielskie miasto portowe Margate

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 2 czerwca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim przyczółka mostowego Kubań i pod Weliszem atakowali wczoraj bolszewicy wielkimi siłami wspieranymi przez czołgi i samoloty bojowe. Wszystkie próby przełamania w ciężkich walkach spełzły na niczym wśród wysokich strat nieprzyjaciela.

Artyleria marynarki zatopiła w zatoce Kronsztackiej sowiecki statek strażniczy.

Na obszarze zaplecza środkowego odcinka frontu zakończono pomyślnie dalszą akcję przeciwko bandom bolszewickim prowadzoną w trudnym bagnistym i lesistym terenie. Zburzono 38 obozów, zdobyto liczną broń i towary zaopatrzeniowe.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe uderzyły na angielskie południowe i południowo-wschodnie wybrzeże i zbombardowały z niskiego lotu urządzenia miasta portowego Margate i obiekty na wyspie Wight. Jeden samolot zaginął.

Niemieckie samoloty wywiadowcze zestrzeliły nad Atlantykiem 3 nieprzyjacielskie bombowce i jeden samolot transportowy.

W walce z brytyjskimi i północno-amerykańskimi połączeniami morskimi marynarka wojenna i lotnictwo zatopiły w maju 76 nieprzyjacielskich statków handlowych o łącznej pojemności 430.000 TRB. Uszkodzono jeszcze 24 okręty. Z tego łodzie podwodne zatopiły 65 statków o pojemności łącznej 380.000 TRB. i uszkodziły 10 dalszych okrętów. Dalej marynarka wojenna i lotnictwo zatopiły 1 korwetę, jedną łódź podwodną, jedną łódź strażniczą i 7 ścigaczy. Poza tym uszkodzono 3 kontrtorpedowce, 1 łódź podwodną, 7 ścigaczy i dwie łodzie strażnicze.

Dolar toczy się do Ameryki Południowej

VIGO. (DNB). „Koordynator wewnętrznych stosunków amerykańskich", Nelson Rockefeller zapowiedział prasie południowo amerykańskiej, że znowu spadnie na nią bogaty deszcz dolarowy. W pewnym przemówieniu w Meksyku zaznaczył Rockefeller, że Stany Zjednoczone potrzebują współpracy prasy Ameryki Południowej i jej radiostacyj, wobec tego — roczny preliminarz przewiduje ogółem 14 milionów dolarów na reklamy za pośrednictwem jego agend. Oznacza to zwiększenie wpływów o 50 procent. Poza tym Stany Zjednoczone zdecydowały zwiększyć dostawy papieru gazetowego dla Ameryki Iberyjskiej i postarać się o obniżkę taryfy przewozowej.

Jak widzimy, Roosevelt nie skąpi dolarów. Przekupiona prasa, przekupieni politycy — wszystko to ma się przyczynić do skierowania krajów Ameryki Południowej na tory dogodne dla Stanów Zjednoczonych pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym.

—ooo—

Opinia gazety hiszpańskiej o komunizmie

MADRYT. (DNB). Pod tytułem „komunizm i przeciwkomunizm", dziennik „Alcazar" w pewnym komentarzu porównuje życie narodu niemieckiego w Trzeciej Rzeszy z życiem rosyjskim pod panowaniem sowieckim i między innymi pisze: „Nie może być większej różnicy pomiędzy dwoma narodami. Podczas gdy Niemcy w przeciągu 10 letniego trwania gospodarki narodowo-socjalistycznej osiągnęły niezwykły rozwój, to w tymże okresie bolszewizm Stalina całkowicie zniszczył Rosję. Socjalizm niemiecki popiera kulturę i cywilizację, natomiast bolszewizm jest zaprzeczeniem wszystkich wiecznych dóbr".

—ooo—

Krótkie wiadomości

BUKARESZT (DNB). Aresztowanego w końcu ubiegłego tygodnia za wykroczenia na rozkaz głowy państwa, marszałka Antonescu, żyda Fildermana, byłego kierownika „Zjednoczenia żydowskich gmin oświatowych w Rumunii" deportowano do kraju Zanistryjskiego razem z żoną i umieszczono w żydowskim obozie pracy.

Pomimo to Filderman usiłował symulować chorobę i uchylić się od wykonania rozkazu marszałka Antonescu przez dokonanie ucieczki z sanatorium. Jednak ten manewr żydowski nie udał się. Tym sposobem człowiek, którego całe życie było poświęcone politycznej robocie wywrotowej, został wreszcie zmuszony do użytecznej pracy.

Filderman był przedstawicielem żydostwa rumuńskiego na konferencji pokojowej w roku 1919. Czynił on starania w okresie od 1919 do 1924 r. o interwencję w sprawie urównoprawnienia żydów w Rumunii, a na przełomie roku 1937 również starał się o interwencję angielsko - francuską w kierunku skasowania ustaw, ograniczających prawa żydów.

Od roku 1940 próbował on podjudzić żydostwo Rumunii do oporu i sabotażowania ustaw przeciwżydowskich marszałka Rumunii i w tym celu znowu odwoływał się do pomocy agitacji angielskiej i amerykańskiej. Marszałek Rumunii przez swą decyzję położył wyraźnie koniec tym nadużyciom i jednocześnie dał do zrozumienia bońcom żydostwa, że nie da się on zastraszyć groźbami Anglo - Amerykanów.

×

RZYM (DNB). Według źródeł watykańskich, w tych dniach siostra papieża została babką, gdyż urodził się syn siostrzeńcowi papieża księciu Giulio Pacelli. Ojciec noworodka dopiero w ubiegłym roku otrzymał tytuł księcia od króla i cesarza Włoch, Wiktora Emanuela III. W ścisłym kole rodzinnym odbył się chrzest wnuka siostry papieża, którego dokonał osobiście sam papież. Dziecko otrzymało imię papieża, Eugeniusz. W dniu 2 czerwca, w dniu swych imienin, przyjmował papież powinszowania od wszystkich kardynałów i świty Watykanu.

×

TOKIO (DNB). Na podstawie liczb, które głosiły miarodajne czynniki cesarskiej kwatery głównej, okazuje się, że od początku wojny marynarka japońska zatopiła względnie uszkodziła 505 okrętów wojennych nieprzyjacielskich. Zestrzelono lub też uszkodzono 4.826 samolotów nieprzyjacielskich, oprócz tych samolotów nieprzyjacielskich, które zostały zestrzelone przez połączone siły japońskie lądowe i morskie.

Włoski komunikat wojenny

RZYM, 1.6. (DNB). Główna kwatera sił zbrojnych podaje:

Bomby rzucone przez samoloty niemieckie wywołały w porcie Sousse rozległe pożary. Lotnictwo nieprzyjacielskie dokonało nalotów na Fogia, Augusta, Pantelleria, na miasto i prowincję Cagliari. W Fogia spowodowano znaczne straty, w Cagliari strat jeszcze nie ustalono.

Nieprzyjaciel podczas swych ataków stracił 20 samolotów, z tych dziewięć zestrzeliły nad Sardynią i Sycylią włoskie i niemieckie myśliwce, jedenaście zniszczyły baterie przeciwlotnicze, cztery w Pantelleria, dwa w Augusta, pięć zaś nad Sardynią.

—ooo—

Benesz zaprzedaje się Moskwie

LIZBONA. (DNB). Zebrana dookoła Benesza garść emigrantów czeskich wypowiedziała się obecnie zupełnie po stronie bolszewizmu. Po zerwaniu stosunków z polskimi kołami emigracyjnymi w Londynie w ubiegłym tygodniu na rozkaz Moskwy, obecnie z porady Roosevelta i Churchilla zawarto i podpisano ze Związkiem Sowieckim traktat. Przewiduje on utworzenie „brygady czeskiej" na terytorium Sowietów, podległej zupełnie dowództwu sowieckiemu, jego wyszkoleniu i wyekwipowaniu.

Ta „brygada czeska" podzieli niedługo los Polaków na terytorium sowieckim. Lecz los jej jest widocznie zupełnie obojętny dla twórców tego traktatu.

W rocznicę bitwy pod Skagerrakiem...

BERLIN. (DNB). „Völkischer Beobachter", omawiając sytuację na morzu w związku z rocznicą bitwy pod Skagerrakiem, pisze, że niemiecka flota podwodna toczy bitwy z konwojami statków transportowych, których to spotkań starają się uniknąć anglo-amerykanie. Flota ta bowiem dokonuje co raz to nowych nieuchronnych ataków, pomimo silnej obrony ze strony aliantów. Niezależnie od wahań cyfry zatopień z tych lub innych powodów — wojna łodzi podwodnych trwa nadal. Oto teraz znowu flota podwodna wielkiego admirała Dönitz'a spowodowała stratę u przeciwników państw Osi 15 cennych statków handlowych z 90.000 ton pojemności, niszcząc jednocześnie ich ładunek. Podczas pierwszej wojny światowej ograniczyła się flota angielska po bitwie pod Skagerrakiem do grania roli „fleet in being", to jest floty, mającej zapewnić zamierzony cel przez samo tylko swe istnienie, a mianowicie utrzymywać blokadę wyjść z Morza Północnego. Dopiero od roku 1916 flota niemiecka rozpoczęła prowadzenie uderzeń na angielskie drogi morskie, stosując łodzie podwodne poza granicami Morza Północnego. Pomimo to od początku wojny teraźniejszej niemiecka marynarka wojenna wyszła z założenia konieczności prowadzenia wojny morskiej z Anglią nie na Morzu Północnym, lecz na Oceanie Atlantyckim i z tej ofensywy łodzi podwodnych na angielskie połączenia morskie wywiązał się nowy rodzaj bitew na morzu — bitew z konwojami statków transportowych. Gdy w pierwszej wojnie światowej angielska flota pancerników działała samą swą obecnością, to, jak mówi wspomniany artykuł, dzisiaj takież znaczenie posiada broń podwodna niemieckiej marynarki wojennej jako „fleet in being". Zmusza ona anglo-amerykanów, nawet w okresach spadku zatopień do ustawicznych kolosalnych wysiłków, odbijających się na rdzeniu życia aliantów. Dowództwo floty angielskiej zdaje sobie już obecnie sprawę, że niemieckie łodzie podwodne gotują dla niej co raz to nowe niespodzianki.

Kłamstwa moskiewskie

BERLIN. (DNB). Sowiety w prasie i przez radio podają fantastyczne cyfry zestrzeleń na swym froncie, a Londyn naturalnie z entuzjazmem to roztrąbia dalej. Przy tym dla nich nic nie znaczy, czy ilość zestrzelonych samolotów niemieckich w ostatnich dwóch dniach wynosi 197 wraz z pilotami, czy też, jak gdzie indziej powiedziano: „Do soboty wieczorem, w przeciągu dwunastu godzin, zestrzelono co najmniej 45 samolotów niemieckich".

Wszystkie te wiadomości są kłamliwe. Straty niemieckie w samolotach na froncie wschodnim stanowią tylko ułamkową część strat nieprzyjaciela. Taki stosunek był już zawsze i w najmniejszym stopniu się nie zmienił. Przewaga lotnictwa niemieckiego nad sowieckim jest prawidłowo zaznaczana w niemieckich komunikatach wojennych.

Tak np. podaje komunikat z 27.5 o zestrzelonych 63 sowieckich samolotach przy stracie tylko 5 niemieckich. Komunikat z 29.5 powiadamia o zestrzeleniu 45 nieprzyjacielskich na trzy niemieckie.

Wiarogodność niemieckich komunikatów wojennych jest znana na całym świecie, ich dane liczbowe są prawidłowe, lecz nie ta głupia przesada sowieckich kłamców zawodowych.

Likwidacja karty atlantyckiej

Znowu powojenny plan żydowskich wyzyskiwaczy świata

GENEWA. Czasopismo amerykańskie „Look" zamieszcza znowu amerykańsko-brytyjsko-bolszewicki plan powojenny i na jego marginesie zaznacza, że po tej wojnie nastąpi „zwycięski pokój". Jak ten pokój ma wyglądać, o tym powiadają następujące punkty. Najpierw znajduje się w charakterystyczny sposób na samym początku żądanie Stalina. Stwierdza się, że dyktator z Kremla zdecydowany jest wcielić do Związku Sowieckiego państwa bałtyckie. Ponieważ przeciwko temu zamiarowi nie czyni się żadnych zastrzeżeń, oznacza to zatem, że Londyn i Waszyngton pozostawiają swemu przyjacielowi Stalinowi wolną rękę w Europie i wcale nie myślą przeszkadzać mu, w wypadku, gdyby on postanowił oprócz państw bałtyckich jeszcze inne kraje w Europie zagarnąć pod knut bolszewicki.

Anglia ma rzekomo zachować to, co posiada. Wygląda to bardzo wielkodusznie. Nie powiedziano tylko, czy Anglia ma zatrzymać wszystko, co posiadała w czasie przystąpienia do wojny, czy też to, co jej w tej chwili jeszcze pozostało, kiedy — jak wiadomo — imperializm amerykański wykroił już z imperium brytyjskiego wszystkie części, potrzebne mu na bazy. Lecz według „planu pokoju" czasopisma „Look" istnieją w Białym Domu wyraźne plany dalekosiężnych aneksyj innych terenów. I tak mówi się np., że Dakar nigdy nie będzie zagrażał Stanom Zjednoczonym, oznacza to zatem aneksję Dakaru przez U. S. A. Dalej wskazuje czasopismo na zamiary aneksyjne na Pacyfiku, o czym wspominał już minister marynarki Knox.

Charakterystyczne jest następujące zdanie: „Prawo do samostanowienia małych narodów nie będzie mogło krzyżować się z wymogami Roosevelta w kierunku stworzenia terytorialnej strefy bezpieczeństwa lub z kolonialnymi żądaniami Anglii na zachodzie". Oznacza to więc, że małe narody nie mają prawa upierania się przy swoim prawie do samostanowienia, mają one raczej obowiązek składać ofiary na rzecz imperializmu amerykańskiego. W ten sposób likwiduje się zatem ostatecznie wielce wychwalaną kartę atlantycką. Nikt nie ma z tego powodu wyrzutów sumienia, iż w ten sposób łamie się przyrzeczenia, którymi niegdyś zwabiono małe narody. W mózgach zdobywców świata kołacze się coś bywców „rząd nad światem". W każdym razie używa się tego wyrażenia, aczkolwiek czyni się też zastrzeżenia co do urzeczywistnienia tego planu.

Mamy w tym wypadku znowu do czynienia z iście żydowskim płodem, który wyszedł prawdopodobnie z rooseveltowskiego trustu mózgów, z owego żydowskiego gremium, które stanowi ciało doradcze i wskazujące kierunek postępowania przy osobie Roosevelta. Wszystkie te myśli są typowe dla żydowskich fantazyj o zdobyciu świata, fantazyj, z którymi wciąż się spotykamy to w tej to w innej formie. Wieczny żyd marzy o swoim imperium światowym, w którym wszystkie narody mają być przemienione na obiekty wyzysku żydowskiego kapitalizmu. Dobrze jest jednak, że o przyszłym porządku świata decydować będą nie plany, lecz że oręż podyktuje pokój. Zwycięstwo niemieckie zgotuje koniec wszystkim żądnym krwi zamiarom wyzyskiwaczy świata. Wszelkie enuncjacje z obozu żydowskich przestępców wojennych stanowią jedynie nowy dowód, że tylko ostateczne zwycięstwo mocarstw Osi potrafi obronić świat przed żydowskimi zamierzeniami jego ujarzmienia.

Przegląd walk na wschodnim froncie

BERLIN (DNB). Ciężkie straty nieprzyjaciela w walkach od 26 do 28 maja na wschodnim odcinku przyczółka mostowego nad Kubanią nie mogły na dłuższy czas pozostać bez skutku. Dopro wadziły one do tego, że bolszewicy już 29 maja przeprowadzali znacznie słabsze ataki aniżeli dni poprzednich, a 30 maja wogóle zaprzestali nacierać. Jedynie lotnicy nieprzyjacielscy usiłowali kontynuować walkę i przeszkadzać niemieckim samolotom bojowym i szturmowym w bombardowaniu rezerw i stanowisk wyjściowych. Za każdym jednak razem zatrzymywały ich myśliwce niemieckie i odpędzały w zaciętych walkach powietrznych. Straciły przy tym Sowiety znowu 42 samoloty. Pięciodniowa bitwa kosztowała dotychczas bolszewików 65 czołgów, 173 samoloty i kilka rozbitych dywizyj strzeleckich. Mimo to nie przyniosły te ciężkie straty nieprzyjacielowi żadnej korzyści i w żaden sposób nie zbliżyły go do jego celu, mianowicie do przełamania niemieckiego frontu obronnego nad Kubanią.

Na pozostałych odcinkach frontu przyczółka mostowego nad Kubanią była działalność bojowa w porównaniu z walkami ostatnich dni również nieduża. Na południe od Noworosyjska kontynuowała artyleria niemiecka planowe ostrzeliwanie bolszewickich umocnień polowych i stanowisk artyleryjskich. Na skrzydle północnym wdarły się w różnych miejscach niemieckie oddziały wywiadowcze i szturmowe do nieprzyjacielskiej linii bojowej i powróciły z jeńcami i zdobytą bronią do własnych punktów oporu.

I na pozostałych odcinkach frontu wschodniego odbywały się tylko walki lokalne. Najwięcej na uwagę zasługującą akcją oddziałów niemieckich był rozpoczęty rankiem po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim atak na południowy wschód od Welisza, atak mający na celu większą korekturę frontu. Mimo silnego oporu grenadierzy niemieccy wyrzucili przeciwnika z jego stanowisk i dotarli do przewidzianych rozkazem linij. Artyleria niemiecka stale wspierała atakujące grupy szturmowe, powstrzymywała swoimi salwami ogień nieprzyjacielskich baterij i rozbiła oddziały piechoty i czołgów, gotujące się do kontrataku. Mimo dotkliwych strat przeprowadzili bolszewicy przy pomocy szybko ściągniętych rezerw cztery przeciwnatarcia w sile jednego batalionu na nowo zdobyte stanowiska, lecz wszystkie te ataki spełzły na niczym.

Wszystkie inne walki na froncie wschodnim były to mniejsze utarczki między własnymi i nieprzyjacielskimi oddziałami szturmowymi. Przy tym poniósł nieprzyjaciel nad rzeką Mius szczególnie dotkliwe straty i zmuszony był pozostawić wielu jeńców w ręku niemieckim. Pod Lisiczańskiem załamało się kilka ataków w ogniu niemieckiej obrony, a na północny zachód od Biełgorodu wysłana na wywiad kompania sowiecka zatrzymana została i zniszczona przez niemieckie oddziały wywiadowcze na terenie między liniami frontu. Na południowy zachód od Orła oraz na północny zachód i na północ od Wielkich Łuk akcja własnych oddziałów szturmowych za kończyła się powodzeniem. Podczas każdego z tych ataków udawało się wedrzeć do nieprzyjacielskich okopów, wysadzić w powietrze bunkry i stanowiska bojowe, jak również wziąć jeńców i zdobyć broń.

Na froncie leningradzkim bombardowały samoloty bojowe i szturmowe skutecznie urządzenia portowe i obiekty na południowym wybrzeżu jeziora Ładoga. Celnie rzuconymi bombami zmusiły one kilka dział przeciwlotniczych do milczenia, wywołały pożary w składach materiałów pędnych i na rampach przeładunkowych oraz uszkodziły kilka okrętów transportowych.

Podobnie jak na innych frontach, ożywił się też ogień artylerii na dalekiej północy. Na odcinku Kandalakszy rozbiły baterie niemieckie kilka bunkrów i uszkodziły nieprzyjacielowi w fortyfikowaniu jego stanowisk. Na północny zachód od Murmańska artyleria ostrzeliwała skutecznie żeglugę nieprzyjacielskich łodzi.

W nocy na 31 maja oddziały lotnictwa nieprzyjacielskiego ograniczyły się do odosobnionych nalotów i bezplanowego zrzucenia bomb na zapleczu frontu. Niemieckie natomiast bombowce atakowały liczne linie komunikacyjne, wyrządzając duże szkody. Szczególnie ciężko zbombardowano linię kolejową Krapotkin — Tarazówka, urządzenia kolejowe na południe od Kastornoje, przestrzeń Kursk — Kastornoje — Umluwaja i dworzec w Tychwinie, na południe od jeziora Ładoga. We wszystkich obiektach powstały pożary i ciężkie spustoszenia w budynkach i dojazdach do odjazdu pociągach. Myśliwce niemieckie ubezpieczały ataki samolotów bojowych i szturmowych i broniły na wszystkich frontach swej przewagi w powietrzu. Zestrzeliły przy tym w dniu 30.5. przy stracie siedmiu tylko własnych maszyn 74 samoloty sowieckie, a mianowicie 42 na południowym odcinku frontu wschodniego, 15 na środkowym i 17 na północnym odcinku.

BERLIN (DNB). Od czterech miesięcy atakują bolszewicy — z większymi lub mniejszymi przerwami — używając do tego znacznych sił, stanowiska niemieckie na przyczółku mostowym nad Kubanią.

Zebrało się tutaj dotychczas pięć armij, liczących ogółem 36 dywizyj, 37 brygad, kilka brygad pancernych i dwie flotylle lotnicze dla zdobycia tego przyczółka. Mimo ciężkich strat atak po został do tej pory bez skutku. Spełzły również na niczym kilkakrotne ataki bolszewickie na Noworosyjsk, załamały się próby lądowania na terenie bagnistym u ujścia Kubani i bezskuteczne pozostały kilkakrotne masowe ataki na wschodni odcinek frontu kubańskiego. W ostatnich tylko dwóch miesiącach stracili bolszewicy 20.000 zabitych i blisko 500 czołgów.

Te stanowiska, które obecnie od miesięcy wytrzymują walkę odpierającą przeciwko bardzo silnym oddziałom nieprzyjacielskim i które od środy są przedmiotem nowych ataków, zostały wywalczone przez wojska niemieckie w lutym. Wówczas to obok innych, niezłomny opór stawiających oddziałów straży tylnej, otrzymał pozostający pod dowództwem odznaczonego Rycerskim Żelaznym Krzyżem kapitana Bärenfängera batalion rozkaz zabezpieczenia na wysuniętym naprzód posterunku budowy nowych głównych stanowisk bojowych. Szerokość frontu zezwalała na zorganizowanie bardzo rzadkiej tylko linij ubezpieczeń, które nieprzyjaciel atakował ustawicznie silnymi oddziałami piechoty i czołgów. Po zaciętej walce udało się przygnia[t]ającej przewadze nieprzyjaciela wedrzeć się w jednym miejscu i rzucić nowe siły dla obejścia batalionu. W tym momencie największego niebezpieczeństwa dla całego nie całkowicie jeszcze przygotowanego do obrony odcinka frontu dywizji rzucił się kapitan Bärenfänger ze szczupłymi swymi rezerwami gwałtownie na skrzydło napastników. Silne uderzenie nasunęło nieprzyjacielowi przypuszczenie, że sprowadzone zostały nowe oddziały, to też obawiając się okrążenia cofnął się. Podczas tego przeciwnatarcia batalion wdarł się tak głęboko w linie nieprzyjacielskie, że stracił łączność z pułkiem i ciężką bronią. Mimo to grenadierzy, zdani sami na siebie, powstrzymali w dwóch dniowych nieprzerwanych walkach odpierających atak bolszewików. Chwilami przewaga nieprzyjaciela stwarzała krytyczne sytuacje, lecz komendant batalionu rzucał co chwila swoje szczupłe oddziały do skutecznych kontrataków i pokonał wroga. Dopiero gdy nowa główna linia bojowa była całkowicie gotowa, zajął także i on ze swymi kompaniami nowe stanowiska.

Podobnie jak wspomniany batalion, powstrzymywały też mniejsze oddziały bojowe nieprzyjaciela tak długo, aż ufortyfikowane zostały linie obronne. Na południu odcinka wschodniego atakowali np. bolszewicy pewne wysunięte naprzód stanowisko zaporowe. Nieliczna załoga została wkrótce otoczona z trzech stron. Sytuacja stała się jeszcze groźniejsza, kiedy nieprzyjaciel przygotowywał się do przekroczenia ostatniej przeszkody, mianowicie 50 metrów przed pozycjami znajdującego się rowu wypełnionego wodą. W tym momencie ruszył do szturmu dowódca punktu oporu, sierżant Schwerdfeger ze swymi żołnierzami, nie zważając na grad nieprzyjacielskich pocisków. W zaciętej walce wręcz posuwał się on metr za metrem i sam jeden położył połowę 100 bolszewików. Ogółem stracił nieprzyjaciel wskutek tego ataku z górą 200 żołnierzy. W ten sposób złamano siłę sowieckiego ataku i usunięto niebezpieczeństwo przełamania frontu w tym miejscu. Rozpoczęte wkrótce potem przeciwnatarcie odrzuciło bolszewików na szeroki front.

BERLIN (DNB). Na odcinku wschodnim przyczółka mostowego nad Kubanią, na którym bolszewicy atakują od 26 maja ze szczególną gwałtownością, staczały oddziały niemieckie również i 29 maja ciężkie walki obronne. W ciągu całego dnia atakowała piechota sowiecka pozycje niemieckie. Podczas jednego z tych ataków na południowy zachód od Krymskiej niemieccy grenadierzy w przeciwnatarciu zadali przeciwnikowi szczególnie duże straty. Również nie powiodły się trzy inne natarcia w sile kompanii aż do siły batalionu przy poparciu czołgów i rozbiły się o niewzruszoną obronę żołnierzy niemieckich. Podczas walk tego dnia zniszczono między innymi bolszewicki pociąg pancerny. Również bezskuteczne było usiłowanie przeprowadzenia ataku ze strony sowieckiej na południowy zachód od Krymskaja, przy czym przeciwnik utracił trzy czołgi. Na północnym skrzydle przyczółka mostowego udaremnili grenadierzy niemieccy próbę bolszewików przedostania się przez Kubań do pozycji niemieckich przy użyciu 14 łodzi.

Przeciwnik wszędzie prowadził swe natarcia przy użyciu ogromnej masy materiału. Podczas pierwszych trzech dni ofensywy wystrzeliły baterie sowieckie prawie trzydzieści tysięcy pocisków, a samoloty bojowe i bombowce zrzuciły równo 10.000 bomb na stosunkowo małej przestrzeni walki. Bolszewicy użyli przy tym wielką liczbę czołgów, dział szybkostrzelnych i miotaczy granatów dla osiągnięcia przełamania frontu. Pomimo niewątpliwej przewagi bolszewików w materiale ludzkim, broni i pociskach, obrońcy powstrzymywali szturmujące masy piechoty nieprzyjacielskiej. Zniszczyli oni te czołgi, które przedostały się blisko i na każde natarcie odpowiadali kontratakiem. Takim sposobem przed dwoma dniami walczono ze szczególną zaciętością o ważną pozycję górską. Kilkakrotnie przechodziła ona z rąk do rąk, zanim niemieccy żołnierze nie zostali zwycięzcami również i w tym miejscu.

Niemiecka broń powietrzna, uczestnicząca codzień w walkach silnymi eskadrami samolotów myśliwskich i pikujących, grała poważną rolę w wyniku tej walki obronnej. Również w ciągu 29 maja odegrała ona główną rolę przy atakach w okolicy Krymskaja. Samoloty pikujące i bombowce w nieprzerwanych atakach zadawały Sowietom nadzwyczaj krwawe straty i zniszczyły wielką ilość broni i sprzętu wojennego. Szybkie samoloty bojowe zwalczały na wodach Temriuka statki przewozowe, zebrane tutaj w większej ilości. Zatopiono 34 łodzie i 2 promy, a 16 łodzi uszkodzono.

BERLIN (DNB). W nocy na 29 maja zaatakowało lotnictwo sowieckie, jak dowiaduje się DNB, miasto Witebsk. Dziewięćdziesiąt procent swoich bomb zrzucili lotnicy sowieccy na dzielnice zamieszkałe przez rosyjską ludność cywilną, wśród której było ponad 500 osób zabitych i rannych, podczas gdy tylko dwóch żołnierzy niemieckich zostało poszkodowanych.

Fakt, że zniszczono przy tym również ponad 300 domów mieszkalnych, dowodzi, iż dowództwo sowieckie nie wzdraga się atakować własnej ludności bombami i zabijać kobiety i dzieci podczas nocnych ataków terrorystycznych.

Echa morderstw bolszewickich w Estonii

REWEL (DNB). Przy opracowywaniu bogatego materiału dowodowego, zebranego w Estonii o terrorze bolszewickim wykryto, jak podaje dziennik estoński „Eesti Sõna" w obszernym artykule, wyraźny obraz metod morderczych, jakie stosowali bolszewicy. Morderstwa te, dokonane na blisko 2.000 osobach, można podzielić na dwie wielkie kategorie: zabójstwa, popełnione przez NKWD i tzw. „trybunały" oraz morderstwa jakich się dopuścili żołnierze armii czerwonej i bataliony niszczycielskie.

Gdy morderstwa, popełnione przez czerwoną armię i bataliony niszczycielskie rażą swą brutalnością, okrucieństwem i bezmyślnością, to natomiast morderstwa ze strony NKWD zwracają szczególną uwagę wyrafinowanym sposobem ich wykonania.

Zgodnie z protokułami, sporządzonymi na podstawie obdukcji lekarskiej, można tu stwierdzić istnienie sposobów zabijania, wypracowanego do najdrobniejszych szczegółów. Większość mogił zbiorowych mordu masowego z ramienia NKWD wykryto we wrześniu 1941 roku.

Jakkolwiek podczas panowania sowieckiego odbywały się masowe aresztowania, to jednak ludność prawie że nie zauważyła, aby były wykonywane wyroki śmierci. Skutkiem tego panowało ogólne przypuszczenie, że aresztowanych wywieziono, gdyż w razie egzekucji z broni palnej słyszano by przynajmniej odgłosy strzałów. Dopiero otwarcie mogił zbiorowych wyświetliło tę zagadkę.

W mogiłach zbiorowych, odnalezionych w miejscowości Kosz w pobliżu Rewla stwierdzono, że u 38 ofiar odbyło się przez strzały w kark z rewolwerów o małej sile detonacyjnej. Jako stale powtarzający się szczegół zauważono, że u trupów ręce były związane mocnym sznurem na plecach przeważnie za pręguby rąk, często jednak i powyżej łokcia, który to sposób krępowania jest szczególnie bolesny. W innej mogile zbiorowej, odkrytej w Koszu, znaleziono 14 trupów męskich, i jeden kobiecy, przyczym stwierdzenie przyczyn ich śmierci było dla lekarzy zagadką. Nie posiadały one żadnych ran postrzałowych. Ręce miały one związane na plecach, a w ustach znaleziono knebel z muślinu, przechodzący ponad uszami i mocno zawiązany na karku. Z tego można by wnosić, że te 15 osób wrzucono żywcem do mogiły i że zmarły one od uduszenia przy jej zasypywaniu. Skazańców tych znaleziono w gmachu NKWD przy ul. Pogari Nr. 1 i jest bardzo możliwe, że NKWD miało specjalne powody do unikania w danym wypadku zwykłego rewolweru jako narzędzia mordu, jakkolwiek nawet strzał rewolwerowy w lokalu zamkniętym nie jest daleko słyszalny. Taki sposób grzebania żywcem stwierdzono również i na wyspie Ozylii. Lekarz, dokonujący oględzin, dr. A. Tilk, stwierdził u trupów, odkopanych w dniu 25 9 1941 r. w mogile zbiorowej w gminie Torgu, że 20 ofiar, w tej liczbie 4 należące do armii niemieckiej, pogrzebano żywcem po uprzednim ich związaniu.

Poza tym u innych ofiar na wyspie Ozylii, jak np. w piwnicy zamku w Arensburgu, stwierdzono strzały w kark danych z odległości od 10 do 20 cm. Wielu zabitych nie było przytym trafionych śmiertelnie i udusiło się przy zasypywaniu mogiły. O szczegółach tych morderstw istniałoby niejasne tylko pojęcie, gdyby nie zdarzyły się rzadkie w praktyce NKWD wypadki, że rozstrzelani uchodzili z dołu mogilnego jeszcze przed jego zasypaniem i są obecnie żywymi świadkami. Takimi świadkami są Jan Soosaar, zamieszkały w Feilinie, pomocnik handlowy, oraz August Poobs, mieszkaniec wsi Türju na Ozylii. Jana Soosaara, czekista, ujrzawszy pod rękę, doprowadził do brzegu dołu, wykopanego po środku podwórza więziennego i strzelił mu w kark. Lecz skutkiem raptownego ruchu głowy ofiary strzał ten nie był śmiertelny. Pomordowane przed Soosaarem ofiary, na które on upadł, żyły jeszcze i prosiły skończyć ich męczarnię. Soosaar zawdzięcza swój ratunek zmogiłu przybyciu wojsk niemieckich, przed którymi mordercy uciekli. Poobsa dostarczono w ciemnościach ze związanymi rękami na brzeg mogiły, poczym czekista oddał w niego z najbliższej odległości strzał rewolwerowy, trącając go jednocześnie tak mocno, że upadł on do jamy, w której znajdowało się już sześciu zamordowanych.

Tymczasem kula nie trafiła w Poobsa, a przeszyła tylko jego nakrycie głowy. W chwili, gdy czekiści ciągnęli na egzekucję następną ofiarę, udało się Poobsowi wypełznąć z mogiły i pod osłoną ciemności zbiec do lasu.

Stale stwierdzano, wnosząc z kierunku strzałów, że morderstw dokonywało zaledwie kilku czekistów. Starano się o możliwie wielkie odosobnienie uczestników morderstw. NKWD przywiązywało również ogromne znaczenie do dobrego ukrycia i zręcznego zamaskowania mogił.

Uszkodzenie wielkiego rurociągu naftowego w USA

MADRYT (DNB). Wielki rurociąg naftowy, który niedawno dopiero przeprowadzony został z Texasu do wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, jak donosi komunikat „Times'a", ciężko uszkodzony.

Uszkodzenie nastąpiło w oddalonym miejscu rurociągu i odkryte zostało przez samoloty, którym podejrzane wydały się wielkie plamy ropy na ziemi. Gazeta pisze, że nie wiadomo, jak długo potrwa naprawa rurociągu. Rurociąg przeprowadzono celem zaopatrywania w naftę wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych i wyrównania w ten sposób strat w statkach-cysternach, zatopiony h przez niemieckie łodzie podwodne.

—ooo—

Murzyni z Bahamy i Jamajki

LIZBONA. Celem zapobieżenia brakowi robotników rolnych w amerykańskich stanach południowych sprowadzają władze kolorowych robotników z brytyjskich wysp zachodnioindyjskich. Czasopismo „Life" pisze w tej sprawie: „Dla uniknięcia ataków niemieckich łodzi podwodnych przewożone murzynów odbywa się na samolotach wojskowych, które się jednie oddano do tego celu. Do Miami przybyło w tych dniach 1.0[00] do 200 murzynów. Ogółem ma być sprowadzonych jeszcze w ciągu tego lata 500 murzynów z Bahamo do Stanów Zjednoczonych".

Mają oni być zatrudnieni na plantacjach trzciny cukrowej i przy zbiorach fasoli na Florydzie i w Kalifornii. Jest to robotnik znacznie tańszy aniżeli amerykański robotnik rolny. Przebywają oni jednak w odseparowanych obozach robotniczych pod ścisłą kontrolą.

„Jesteśmy wszyscy żołnierzami"

Japoński dzień floty

Otwarcie „tygodnia wojny dla kobiet japońskich"

TOKIO (DNB). „Czy na froncie, czy w ojczyźnie, wszyscy jesteśmy dziś żołnierzami", pod tym hasłem obchodził naród japoński uroczystość dnia floty.

W zrozumieniu tego hasła i ze względu na powagę czasu wojennego zrezygnowano ze wspaniałych uroczystości, parad i t. p.

„Wspaniałe sukcesy, które osiągnęła cesarska flota pod dowództwem wielkiego admirała Yamamo na wszystkich teatrach wojennych, pobudzą, jak pisze „Asahi Szimbun" w dniu dzisiejszym cały naród do uroczystego postanowienia, że za przykładem Yamamoty włoży swoje wszystkie siły do końcowego zwycięstwa w tych największych zapasach dziejowych. Nasi żołnierze mogą być spokojni o siebie, że ojczyzna zdaje sobie całkowicie sprawę ze swoich obowiązków".

Wielki japoński związek kobiet pod kierownictwem swej prezydentowej, księżniczki Higashi Kuni, powziął zamiar w dzisiejszym dniu floty zapoczątkowania „Tygodnia wojny kobiet japońskich" przez organizowanie wykładów, wieców, nauczań i praktyk z dziedziny obrony przeciwlotniczej i przemysłu wojennego. Innym celem tego tygodnia werbunkowego jest wzmocnienie rozbudowy środków i urządzeń, zmierzających do pomocy i opieki nad rannymi i pozostałymi po poległych.

Wszystkie kinematografy przedstawiły najnowsze o marynarce filmy, które pokazały narodowi potęgę sił morskich i jej dotychczasowe sukcesy

WIDZIAŁEM NA WŁASNE OCZY

Józef Mackiewicz o swoim pobycie na miejscu zbrodni w Katyniu

Znany literat i dziennikarz wileński p. Józef Mackiewicz powrócił przed kilku dniami ze Smoleńska, gdzie był obecny przy wydobywaniu zwłok w lesie katyńskim pomordowanych oficerów polskich. Współpracownik naszego pisma zwrócił się do p. Mackiewicza z prośbą o wywiad. Odpowiedzi, które przytaczamy poniżej, oddane są z dokładnością stenograficzną i przez p. Mackiewicza autoryzowane.

Pierwsze pytanie jest najtrudniejsze i dlatego wypada trochę bezprzedmiotowo: „Więc był pan tam?" — Oczywiście wiedzieliśmy, że był.

— Tak jest. Widziałem na własne oczy.

I znów nasuwają się pytania, których liczbę i formę trudno od jednego razu opanować: „Jak to wygląda?" — „Jak tam jest?"— „Więc istotnie?" — „Czy bardzo strasznie, wstrząsająco, okropnie?" — Właściwie chodzi o wszystko razem, o ogólny obraz, całokształt wrażenia i jednocześnie szczegóły, jaknajwięcej szczegółów. Interpelowany nie chce nam pomóc przy pierwszych krokach, być może jest tylko zmęczony podróżą.

— Jest pan ciągle pod wrażeniem?

— Nie wiem, czy podobna nazwać to „wrażeniem". Wrażenie zyskuje się raczej na skutek jakiegoś, najczęściej pojedyńczego zdarzenia czy faktu, w sobie ograniczonego. Smoleńsk, który widziałem, Katyń, zbrodnie, trupy, ruiny, bolszewizm, który sam przeszedłem i listy, listy dzieci do swych ojców, zaczynające się od słów: „Kochany Tatusiu", czy „Kochany Ojczulku", wydobywane dziś ze stosów sprasowanych, cuchnących ciał, z tej mazi śmierci, lub nawpół zasuszonych mundurów polskich... Tak, wszystko to razem wytwarza jakby długi łańcuch asocjacji, myśli, refleksji, zapadający głęboko w duszę. Nie nazwałbym tego wrażeniem. To raczej przeżycie.

— Czy mógłby pan zatem przedstawić nam w kolejności obrazy, jakie rzuciły się panu w oczy, tam, w Katyniu?

— Był to chłodny dzień... Słusznie pyta pan tylko o „obrazy". Nie mam bowiem zamiaru powtarzać całego materiału rzeczowego tylokrotnie już opublikowanego w licznych komunikatach, enuncjacjach, raportach komisji międzynarodowej, tudzież Polskiego Czerwonego Krzyża. To są rzeczy znane. Prace nie zostały jeszcze ukończone. Trafiłem na ich tok, jakkolwiek zbliżać się wydają ku końcowi. — Był tedy chłodny dzień i nad Smoleńsk, od strony frontu ciągnęły szkwałowe chmury, zlewając deszczem okoliczne ruiny domów. Jechaliśmy do Katynia pośród tych ruin, zwalisk żelaza, wypalonych wozów i wagonów, sterczących sztab żelaznych i łóżek żelaznych, tkwiących jeszcze w rumowiskach. Ludzie obyci twierdzili, że jest to pogoda najodpowiedniejsza. Zimno i deszcz, wiatr rozpędza swąd trupi, no i niema much. Można zatem wytrzymać. W pewnym miejscu szosa przekracza szyny kolejowe i biegnie wśród wyrębów. „Tu"— powiedział ktoś — „zaczyna się ta Golgota"...



Zwłoki wydobyte z dołów w oczekiwaniu na identyfikację.

— Przepraszam, jakto „tu", to znaczy gdzie?

— To znaczy od stacji Gniezdowo. Na stację Gniezdowo przywożono naszych oficerów. Stąd tylko cztery kilometry do lasku katyńskiego. Te cztery ostatnie kilometry swego życia jechali tak samo jak my teraz, mijając te same drzewa, powiedzmy tę oto, czy tamtą brzózkę, której wygląd chciałbym sobie zapamiętać, ale która, jak to bywa, zatraca się zaraz w pamięci wśród szeregu innych brzózek i innych krzaków. Lasek Katyński nie jest duży. Obejmuje kilka hektarów. Dziś wjazd do niego strzeżony jest przez wartę, szlaban i tablicę z odpowiednim nadpisem. Droga gruntowa w głąb wyślizgana gumami samochodów. Stąd już tylko kilkanaście kroków. Przy wyjściu z auta uderza nas wnętrze lasu, odpowiadającego strefie naszego klimatu, a więc takiego samego jak nasz, wileński, gdy się składa z młodych sosenek, brzózek, mchu i świeżej, wiosennej trawy. Ale nie pachnie tam ani wilgotnym mchem, ani igliwem. Przytłacza ohydnie cuchnący, słodkawy, lepki swąd trupi. Był on pomimo zimna i wiatru tak dotkliwy, że cofnąłem się odruchowo o krok w tył i właśnie wtedy nastąpiłem na przedmiot, który się ugiął pod nogą. Była to czapka oficera polskiego o ciemnozielonym otoku naszej artylerii. Podniosłem ją i odłożyłem w bok na dywanik rosnących w tym miejscu nieśmiertelników. Może zakrawa to trochę na patos, że zwróciłem specjalną uwagę na rosnące kwiatki...

— Proszę, proszę niech pan opowiada dalej.

— A więc podłoże lasu w tym miejscu wygląda brzydko. Wygląda po prostu tak, jak powiedzmy, podmiejski lasek opuszczony przez majówki i wycieczkowiczów niechlujnych, którzy w niedzielę rozkładają się pod drzewami, a później pozostawiają po sobie odpadki, niedopałki, papiery, śmiecie. W Katyniu pomiędzy tymi śmieciami rosną nieśmiertelniki. Przy bliższym przyjrzeniu stajemy przykuci niezwykłym widokiem. Nie są to bowiem żadne śmiecie. Osiemdziesiąt ich procent stanowią pieniądze. Polskie papierowe banknoty złotowe, przeważnie wyższych emisji. Leżą niektóre w paczkach po sto, po pięćdziesiąt złotych, po dwadzieścia. Leżą pojedyńczo i drobniejsze, wojennej emisji dwuzłotówki, w jednym wypadku widziałem czerwońce. Wyblakłe, obłazłe, przesiąkłe trupim odorem i cieczą trupów. Tuż obok cygarniczki drewniane, papierosy, strzępy sowieckich gazet, guziki z orłami, rękawiczki, kawałki mundurów, chustki do nosa, skórzane portmonetki... Wszystko to są rzeczy wydobyte z grobów. Dzieje się tak nie na skutek lekceważenia, lub braku sumienności ze strony pracującej tu komisji Polskiego Czerwonego Krzyża, która przeciwnie, jak to opowiem dalej, z pełnym samozaparciem i poświęceniem pracuje nad zidentyfikowaniem pomordowanych i zachowaniem pozostałych po nich pamiątek. Dzieje się tak dlatego, że pomordowane tysiączne ofiary, rzucane były do straszliwych dołów łącznie z całym ich osobistym życiowym balastem codzienności. Jest tego strasznie dużo, co każdy człowiek nosi przy sobie i czym wypycha kieszenie za życia, gdy się to mu wydaje ważne. Ale pośmierci ważne są tylko rzeczy niektóre. Dla komisji przede wszystkim wszystko, co służy do zidentyfikowania zwłok, jak legitymacje, listy, pamiętniki itd. Poza tym wszystkie przedmioty metalowe, nieulegające psuciu, podlegające oczyszczeniu, mogące pozostać drogą relikwią dla rodziny. Wszystko inne, bezwartościowe, nawpół przegniłe, przesiąkłe na wieki już jadem rozkładu, usuwa się narazie na bok. I to leży. Leży teraz w postaci świadectwa, straszliwego, ponurego świadectwa bezładnymi strzępami wśród drzewek lasu katyńskiego.

— A właściwe groby, czy doły z trupami, znajdują się obok?

— Tak, jest ich, a raczej było siedem. W dwóch największych warstwa trupów sięgała dwunastu rzędów w głąb.

— I pan to widział?

— Czy widziałem! Straszliwy odór przyprawił mnie w pierwszej chwili o mdłości, zanim całym wysiłkiem woli zdołałem się opanować. Poszliśmy ścieżką usłaną wydobytymi już rzędami trupów i tam, tam za grubą sosną, za wałem świeżo wykopanego piasku, spojrzałem w dół.

— Straszne...

— Straszne. Jeden, dwa, trzy trupy ludzkie robią już ciężkie i przygniatające wrażenie. Proszę sobie wyobrazić ich tysiące, tysiące i wszystkie w mundurach oficerów polskich... Kwiat inteligencji, rycerstwo Narodu! Tworzą warstwy w głąb, warstwy ciał ludzkich jedne na drugich, jedne na drugich. W tej okropnej chwili przychodzi mi straszliwe porównanie ich do wielkiej skrzyni sardynek. Ułożone są jak sardynki, przekładane nawzajem to nogami to głową, sprasowane, spłaszczone w trupim soku, który na dnie niektórych dołów ustaje się nieraz w postaci zielonej, martwej cieczy, nie odbijającej ani wierzchołków drzew, ani obłoków na niebie. Obnażyliśmy głowy i stali nieruchomo. Jakieś ptaszki ćwierkały na sośnie. Deszcz akurat przestał padać, błogosławiony wiatr odegnał na przeciwną stronę grobu durzający swąd. I nawet na chwilę wyjrzało słońce. Był to moment, którego nie zapomnę nigdy, bo promienie tego słońca padły i zabłysły nagle na złotym zębie czyichś tam, w głębi nawpół otwartych ust. Odchyliłem głowę, by zmienić kąt odbicia i nie patrzeć na te słoneczne igraszki. W takich chwilach samo życie wydaje się cynizmem. Wiosna nad dołem splątanych nawzajem rąk, nóg, wykrzywionych twarzy, zlepionych włosów, oficerskich butów, strupieszałych mundurów, pasów. Pomyśleć sobie, że każda z tych pozycji leżących, skrzywienie kolana, odrzut głowy był ostatnim odruchem największej męki, rozpaczy, strachu, bólu... czy ja wiem zresztą jakich najgorszych odczuwań ludzkich.

— Nie stawiali oporu?...

— Owszem, stawiali. Znaczna część skrępowana była sznurami, niektórzy pokłóci bagnetami. Tego dnia, gdy opuszczałem Katyń, wydobyto zwłoki, które tym się różniły od innych, że nie były strzelane tym stereotypowym strzałem w potylicę czaszki, jak to już powszechnie wiadomo, a wykazywały postrzał z tyłu pomiędzy łopatki, przebite poza tym prawie na wylot bagnetem i kilkakrotnie jeszcze pokłóte w różnych miejscach. Właśnie stawiających opór, jak to wykazały badania, krępowano. Widziałem ten charakterystyczny węzeł. Nie potrafię go powtórzyć, ale chodzi w nim głównie o to, że którąkolwiek bądź rękę poruszy delikwent zaciska wszystkie więzy. Niektórym sznury założone były też na szyi, w takim wypadku szarpnięcie skrępowaną ręką zaciskało jednocześnie pętlę na szyi i dusiło. Ostatni raport dr. Mariana Wodzińskiego, przesłany do centrali Polskiego Czerwonego Krzyża mówi, że 0,4 proc. zwłok wykazało podwójny postrzał w potylicę, zaś 1,5 proc. podwójny postrzał szyi. Kaliber jak wiadomo był zawsze ten sam 7,63, nie dający zresztą dużej detonacji. Również na kilka dni przed moim przybyciem dokonano wstrząsającego odkrycia, o którym doprawdy mówić można tylko przez zaciśnięte zęby: oto w jednym z dołów znaleziono warstwy oficerów, których kładziono żywcem twarzami w dół na poprzednio już zabite warstwy, albo jeszcze drgające w konwulsjach przedśmiertnych i strzelano ich w pozycji leżącej.

— Ach, jakież to straszne! W jaki sposób fakt ten został ustalony?

— W ten sposób, że delikwent leżał twarzą w dół, w czapce. Daszek tej czapki był załamany na czole, a kula tkwiła w daszku. W każdej innej pozycji taka okoliczność byłaby niemożliwa.

— Jak dokonywano tych zbrodni? To znaczy chodzi mi o ich techniczny poprostu przebieg. Przecież tyle tysięcy oficerów...

— Widzi pan, poruszamy tu temat może kulminacyjny tej tragedii, która dziś nie jest już tragedią poszczególnych osób, czy ich rodzin, ale całego Narodu. Wiem, że pytanie postawione jest po to, aby odpowiedź, czy opowieść następnie opublikować. Jestem zupełnie głęboko przekonany i nie wstydzę się tego, i nie ukrywam i nie ukrywałem nigdy, że najszersze warstwy naszego Narodu, jak zresztą wszystkich narodów powinny zrozumieć głębszy sens i niebezpieczeństwo bolszewizmu. Sięgamy tu jednak w dziedzinę okropności. Dla obcych być ona może źródłem sensacyjnych dreszczów tylko. Dla Polaków winna być sprawą ich wewnętrznej przeżywanej dziś męki. Nie chciałbym, aby cokolwiek powiem, miało posmak sensacji. Otóż pytanie, które pan postawił, przyznam mrożące krew w żyłach, zadawałem sobie i innym w Katyniu nieraz. W tej chwili nie znamy świadka, któryby na nie mógł dać wyczerpującą odpowiedź. Istnieją hipotezy, które ozdobić możemy literacko-psychologiczną fantazją. O tym nie chcę mówić. Skąpych wiadomości udzielić mogą miejscowi mieszkańcy. Właśnie na skraju drogi, dalej od złego powietrza miejscowi robotnicy. Rosjanie rozpalili ognisko. Stał tam m. in. ów słynny dziś staruszek, siedemdziesięcioletni Kisielow, który figurował już na ilustracjach, jako „ten, który wskazał". Rozmawiałem z nim i innymi. Dym, zapach smolnego drzewa łagodził odór. Przy ognisku przyjemnie było posiedzieć. Zapaliliśmy papierosy. Naturalnie z ludzi tych nie jest łatwo cośkolwiek wydobyć. Ludzie sowieccy tym się różnią od innych, że najlepiej umieją milczeć i wartość milczenia ocenić. Taki to zawsze woli, żeby sąsiad mówił, a on sobie tymczasem trochę pomilczy. Nie są też przyzwyczajeni do formułowania jasnych sądów. Trzeba z nich wydobywać, wygrzebywać słowo po słowie. Z tych słów jednak

(Dokończenie na str. 4-ej)



Tak wygląda górna warstwa trupów w świeżo odkopanym grobie.

WIDZIAŁEM NA WŁASNE OCZY

(Dokończenie ze str. 3-ej)

mogłem wysnuć następujący bieg zdarzeń:

W marcu, kwietniu roku 1940 na stację Gniezdowo koło Smoleńska, o 4 kilometry od Katynia, codziennie przybywał pociąg. złożony z trzech wagonów i parowozu. Z wagonów tych wyładowywano oficerów polskich. Wyładowywano do samochodów więziennych, znanych zarówno

Charakterystyczne warstwy trupów w jednym z dołów.

w Smoleńsku jak całej Rosji pod nazwą „Czernyj woron" (czarny kruk). Samochody pochodziły ze Smoleńska, których tamtejsze NKWD posiadało cztery sztuki. Do Katyna chodziło ich trzy. Przodem jechała ciężarówka rzeczami, za nią „czernyje worony", zaś karawanę zamykał samochód osobowy z urzędnikami NKWD. Ponieważ oficerowie przywożeni byli z rzeczami, wynika z tego, że do ostatniej chwili nie wiedzieli,, co ich czeka. Po pewnym czasie auta zawracały na stację i w ten sposób kursowały cały dzień tam i z powrotem. Nazajutrz przychodziły nowe wagony, nowy transport. Ilu w ten sposób tracono dziennie ustalić trudno. Obszar lasku katyńskiego od lat już znany był okolicznym mieszkańcom jako miejsce kaźni. Otoczony drutem kolczastym, obstawiony wartami, które krążyły z psami. Nikt się doń nie mógł zbliżyć i oczywiście każdy, kto zna stosunki sowieckie rozumie, że nikt zbliżać się nie miał ochoty, ani mówić, co tam się dzieje, ani szeptać, ani patrzeć, ani domyślać się, ani wogóle myśleć nawet. To jest zupełnie zrozumiałe. Czego się spodziewali nasi oficerowie, jadąc w ten sposób te cztery krótkie kilometry, co czuli i przeczuwali, o czym między sobą mówili, możemy snuć tylko domysły, my wszyscy, zarówno ja i ci którzy byli w Katyniu, jak panowie, którzyście tam nie byli. Być może to najstraszniejsze, które rozegrało się później, które następowało natychmiast po przybyciu do lasku, zostanie ujawnione w przyszłości. Być może zezna ktoś z agentów NKWD, ktoś z wartowników, żołnierzy sowieckich wówczas obecnych, jak ginęli nasi oficerowie, ofiary bezbronne, jeńcy wojenni bez wojny. Z jakimi słowami na ustach, z jakim gestem, protestem, przerażeniem czy bohaterstwem. Zapewne byli tam różni ludzie i różnie się zachowywali. Życie i śmierć to sprawa arcyludzka. Tylko sposób w jaki śmierć ta została zadana, pretekst i towarzyszące okoliczności są tak bardzo nieludzkie, że jakkolwiek zdarzać się mogą w historii wojen, historia... „pokoju" dotychczas ich nie znała.

— Proszę nam powiedzieć — odezwaliśmy się po krótkiej chwili milczenia — czy istnieje jeszcze jakakolwiek wątpliwość, że zabici w lesie katyńskim nie są oficerami polskimi?

— Nie, wątpliwość taka nie istnieje.

— A czy istnieje jakakolwiek wątpliwość, że zamordowani zostali nie przez bolszewików?

— Nie. Ja osobiście nie mam najmniejszej wątpliwości, żadnej absolutnie wątpliwości, że zamordowani zostali właśnie przez bolszewików. Przekonałem się naocznie na miejscu zbrodni w Katyniu.

— W jaki sposób się pan przekonał.

— Poza już wymienionymi zeznaniami świadków, byłem obecny przy pracy wydobywania zwłok i następnej identyfikacji. Zaznaczyłem już na początku, że trafiłem w chwili, gdy prace te były w toku. Prace prowadzi Polski Czerwony Krzyż. Delegacja składa się z siedmiu osób na czele z panem Wodzinowskim. Kieruje zaś robotami zaproszony przez Polski Czerwony Krzyż dr. Marian Wodziński z Instytutu Medycyny Sądowej w Krakowie. Tak jak wszystko w Katyniu widziałem również na własne oczy, jak się to robi.

— Mianowicie...

— Mianowicie robotnicy miejscowi wkraczają do dołów, w których spoczywają zabici, oddzielają pojedyńcze zwłoki, często przy tym zmuszeni są je odrywać, tak bardzo spłaszczone i sprasowane są warstwy trupów. Układają je na nosze i niosą na wolną przestrzeń, gdzie zostają złożone na ziemi. Inna grupa robotników, pod ścisłym kierownictwem członków i funcjonariuszów Polskiego Czerwonego Krzyża wydobywa wszystko, co się przy zwłokach znajduje. Widziałem stan zwłok i stan mundurów. Gleba piaszczysto-gliniana sprzyja częściowo mumifikacji znanej w nauce pod nazwą „tłuszczowosk". Mundury są oczywiście sprasowane, zlepione, kleiste, bezbarwne. O odpinaniu guzików mowy być nie może. Operuje się nożami. Rozcina się więc kieszenie i kieszonki, nawet cholewy butów, aby wydobyć wszystko, co człowiek ten nosił przy sobie za życia. I oto nastaje chwila, w której niemy, ponury grób zaczyna przemawiać. Przed oczyma naszymi przesuwają się obrazy prywatnego życia, i politycznego, i duchowego, i rodzinnego, i więziennego i... no i tak dalej. Przy niektórych zwłokach znajdują się tylko drobne ułamki ich osobistych spraw. Przy niektórych liczne i nawet bardzo liczne wskazówki, które pomagają stwierdzić datę, historię ostatnich tygodni, nastroje, nazwiska, stan rodzinny, stopień wojskowy, zawód cywilny. Nie wstydźmy się powiedzieć, że z grobu tego, z cuchnącej zbrodni, o której pokoleniom zapomnieć nie będzie wolno, idzie ku nam człowiek już nie żywy, który kiedyś żył jak inni, cieszył się, cierpiał, marzył, pił, modlił, romansował, płakał, czytał, pisał, myślał, grał, miał wady i zalety. Na światło dnia tej wiosny, wydobywane jest z grobu wszystko co było jego: zgniecione zapałki, ostatnie niewypalone papierosy, pieniądze, medaliki i legitymacje, ordery, portmonetki, książeczka do nabożeństwa obok gazety sowieckiej, świadectwa szczepienia w Kozielsku, pamiętnik i fotografie, a nadewszystko listy. Drogie, przechowywane zawsze listy. Atrament i chemiczny ołówek najczęściej nie wytrzymują próby wilgotnego grobu. Natomiast świetnie zachowuje się pisane ołówkiem zwykłym i słowo drukowane. Oto proszę pana...

Pan Mackiewicz ma w tej chwili wyraz człowieka nad wyraz zmęczonego, gdy sięga po plik fotografii.

— ...oto proszę zobaczyć jak to się robi, jak rozcina mundury, bada i sprawdza, segreguje rzeczy potrzebne od niepotrzebnych. A oto jeszcze dowód, bardzo przykry, bardzo cuchnący, ale cóż począć...

Sięga teraz po paczkę, zawiniętą w ogromną ilość gazet. Rozwija. Zwolna w powietrzu



Moment rozcinania i przeszukiwania kieszeni. Dr. Wodziński przegląda znalezioną książeczkę do nabożeństwa.

zawisa swąd trupi. Jeszcze jeden papier, jeszcze jeden papier. Potem widzimy mały, drewniany portcygar w nim trzy, dobrze zachowane papierosy. Obok



Nad tragicznym dołem zdala widać krzyże nad grobami już zidentyfikowanych i pochowanych ponownie oficerów.

guziki z orłami. Gazetę sowiecką z grudnia 1939 roku. Papierowe 2 złote. Kulę wyjętą z czaszki. Naramienniki majora z liczbą 3 i naramienniki kapitana.

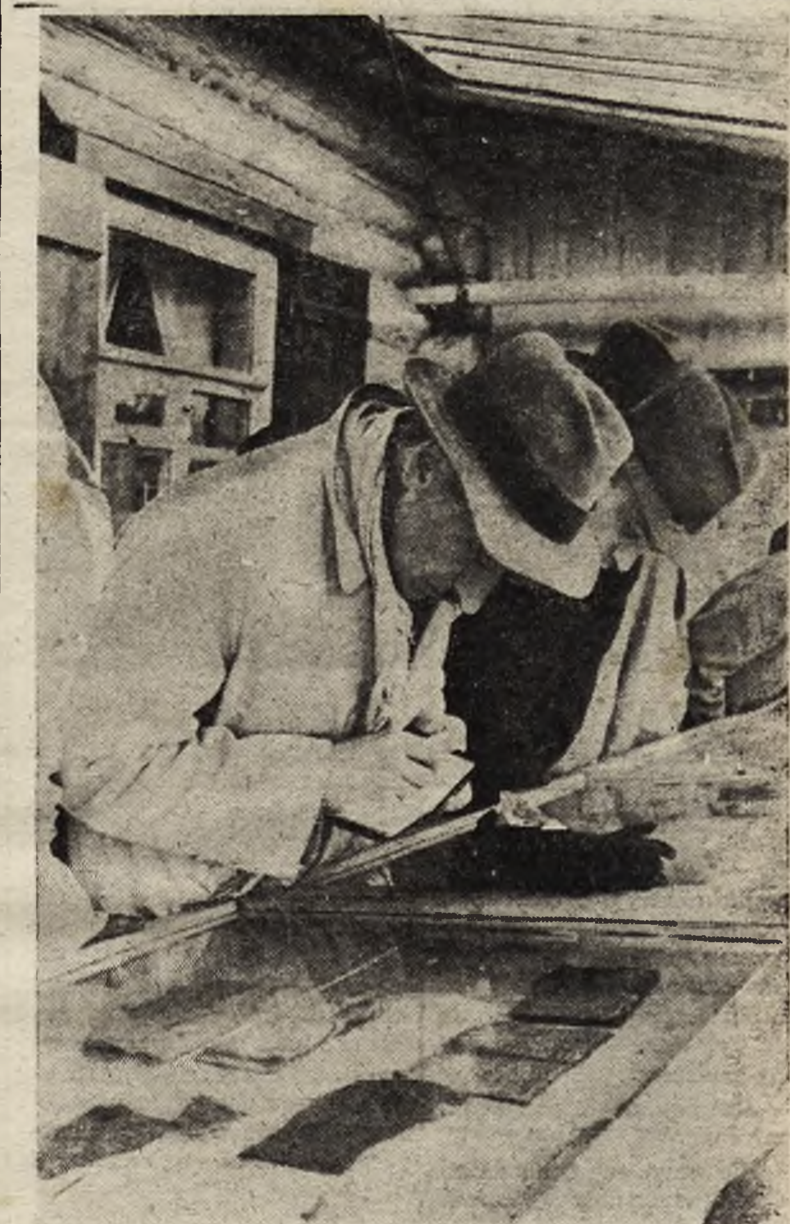
— I tak mniej więcej wyglądają wszystkie te rzeczy tam, w Katyniu. Taki jest ich stan. Oto naprzykład kładą na stole zwłoki o nieco podkurczonych nogach, z głową odrzuconą na bok, z czoła której zieje dziura wylotowa kuli. Władysław Bielecki. Kartka pocztowa doskonale zachowana. Stempel pocztowy wskazuje datę: Białystok 14.I.40. W bocznej kieszeni „Głos Radziecki" z dn. 29 marca 1940 r. Druk przebija wyraźnie poprzez lepką wilgoć: „Towarzysze. Idziemy ku lepszemu jutru. Przychodzą nowi ludzie, którzy naszą ojczyznę... Towarzysz Stalin..." no i t. d. Następny. List do Kozielska. Nazwisko nieczytelne. Książeczka do nabożeństwa. Portfel. Doktór Wodziński otwiera go i nagle na nas wszystkich, którzyśmy zbliżyli głowy, patrzy mokra, tak dziwnie wyraźna, kobieta, jasna, o dużych oczach, blondynka, z dzieckiem na ręku. Może ma na tej fotografii trochę niemodną i przydługą suknię, może się komuś wydać banalną... To jego żona z córeczką. Poszedł z nimi do grobu. Kula siedzi mu jeszcze w czaszce, co się zdarza rzadko.

— Tak, proszę panów — mówi dalej pan Mackiewicz — fotografie i listy, to drugi tom tej tragedii, a dla mnie osobiście ten tom drugi wydaje się jeszcze smutniejszy, jeszcze bardziej rozdzierający. Mówiłem poprzednio o kulminacyjnym punkcie tematu. Dotyczy on wszakże strony niejako rzeczowej, tych oficerów, tych mężczyzn rodaków naszych, którzy ginęli mordowani w nieludzki sposób przez największego z naszych wrogów. Jest jeszcze inny punkt kulminacyjny, gdy oderwawszy wzrok od trupów pomordowanych ojców, skierowujemy go na listy ich dzieci. Te które miałem w ręku wszystkie pisane były do Kozielska.

Kochany Tatusiu. Jesteśmy niespokojni, bo nie mamy wiadomości ani listu. Wysłaliśmy 100 rubli i paczkę i rzeczy, o które Tatuś prosił. My jesteśmy zdrowi i na tym samym miejscu. Proszę się o nas nie bać. Gdy się zobaczymy... Podpisane: Twoja Stacha. 15 lutego 1940 r.".

„Drogi Ojczulku. Dziękuję Ci bardzo i życzę również zdrowia i wszystkiego, wszystkiego najlepszego. Do szkoły nie chodzę. Z powodu mrozów jest zamknięta. Na Hnidówce nie byliśmy bo daleko i mróz. Znaczki pocztowe zbieram..."

Jakże ważną wydawała się ta wiadomość synka, która turkotała po szynach sowieckich kolei, zanim dosięgła ojca na niewiele dni przed jego straszliwą śmiercią: Tadzio zbiera znaczki. Tadzio wierzy: „...kiedy wrócisz" — pisze. Ten refren powtarza się ciągle: „gdy wrócisz", „jak będziemy razem", albo: „zobaczysz", „Tatuś zobaczy"... Nie!! nie zobaczył już nigdy! Dzieci są pełne zaufania. Wierzą w dobry koniec, w samo przez się zrozumiały powrót do domu. Przebija w nich taka doza wiary i tęsknoty, że czytając te listy, tam, w Katyniu, nad przedziurawionymi czaszkami, jakaś gorzka ślina dusi w gardle. Tu mam jeszcze jeden, tak pełny miłości dziecinnej, tak tchnący troską o los „najukochańszego Tatusia", a jednocześnie wiarą i otuchą, że nie



Dokumenty, legitymacje, listy, ordery polskie wystawione w gablotkach w oddziale identyfikacyjnym.

ważę się go przytoczyć, ani wymienić imienia. Mimo wszystko byłoby to świętokradztwem. List ten doszedł na krótko przed końcem. Widziałem na własne oczy, jak w stosie trupów wyglądał ten, do którego był adresowany. Złożył on to pismo dziecinne, pisane ołówkiem, wielkimi literami, skrupulatnie we czworo i schował w portfelu. Teraz dopiero go wydobyto z cuchnącego padołu. Ale nie zdaje mi się, żeby pisany był daremnie. Dziś już przeadresowany jest na imię Boga i wołać będzie o pomstę.

— — — — — — — — — — —

— A jak wygląda ta willa, czy dom wypoczynkowy agentów NKWD, o którym wspominały komunikaty, że mieści się w lasku katyńskim?

— Leży w odległości niespełna kilometra od miejsca kaźni prześlicznie położona na górze. U stóp wije się wśród zieleni Dniepr. Z tej strony leży weranda i w dół do Dniepru, zbiegają schody. Widok stąd piękny. Istotnie trudno sobie uzmysłowić nastawienie psychiczne katów, którzy tu mieszkali i — „wypoczywali" po swojemu. Dla mnie osobiście zestawienie to jest nie do pojęcia.

— Czy znajdowano też inne ofiary poza oficerami polskimi?

— Owszem. Kopie się dalej i nieomal wszędzie natrafia się na trupy i starsze już kości ludzkie. To stare miejsce kaźni. Widziałem kilka takich dołów, w których szkielety leżą jeszcze skręcone w typowej pozycji z rękami założonymi na plecy. Sznur już przegnił oczywiście.

— A co się dzieje ze zwłokami naszych oficerów już zidentyfikowanych?

— Jak już powiedziałem, zwłoki są numerowane i odpowiedni numer otrzymuje również torebka zawierająca dokumenty i pamiątki. Dokumenty te idą na oddział identyfikacyjny, gdzie się sporządza listy porządkowe, a następnie wszystko przesłane zostaje do centrali Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. Same zaś zwłoki chowane są we wspólnych grobach. Takich grobów istnieje już trzy. W największym złożono 980 oficerów polskich. Poza tym dwa groby, gdzie w drewnianych trumnach pochowano oddzielnie generała Smorawińskiego i generała Bohatyrewicza.

— Podobno na miejscu przebywali również oficerowie polscy z obozu jeńców w Niemczech.

— Tak jest. Mówiono mi, że przyjeżdżała delegacja oficerów polskich na czele z generałem Bortnowskim. Byli również angielscy oficerowie jeńcy.

— Czy razem z panem byli też inni dziennikarze?

— O ile wiem, przyjeżdżało ich poprzednio dużo, zarówno z Polski jak z innych krajów. Ze mną przybyło dwóch dziennikarzy portugalskich i jeden Szwed. Jednocześnie z Warszawy przyjechała delegacja robotników, przedstawicieli różnych fabryk. Złożyli oni wieniec na grobie pochowanych już oficerów z szarfą o polskim nadpisie. Uczciliśmy pamięć trzyminutowym milczeniem.

DALSZA LISTA ROZPOZNANYCH OFIAR
morderstw bolszewickich w lesie pod Katyniem

JANCZYKOWSKI Mirosław, Zwłoki w mundurze.

KARECKI Łukasz, podporucznik.

ROBACZEK Józef, nauczyciel. Oficer z Chorzowa.

...(Nierozpoznane). Przy zwłokach jedna fotografia z adresem: „Janina Grajówka, Lwów".

ZURANIEWSKI Jan, podporucznik. rez.

SYNORADZKI Telesfor. Doktór. Koźmin, ul. Borecka 4. tel. 7.

MOSZKOWICZ Jan, kapitan.

...(Nierozpoznany), podporucznik Telegram od pani Wróblewskiej.

ŚLUSAREK J., drugie imię Stefan. Podporucznik. Przy zwłokach zaświadczenie ze szpitala polowego.

SCHWABE Kazimierz, podporucznik.

...(Nierozpoznane). Przy zwłokach kartka wizytowa na nazwisko **Dzierżanowski Ludomir**, inżynier.

FROSZTEGA MICHAŁ RUDOLF, podporucznik.

...(Nierozpoznane), podporucznik. Fotografia z dedykacją: Kochanemu Koledze Władkowski, Kozielsk, 7.3.1939.

...(Nierozpoznane), kapitan. 5 fotografii z adresem jego matki Józefy Piwnica, zamieszkałej w Rzeszowie, ul. Lwowska 27 i jego żony Jadwigi Piwnicowej, zamieszkałej w Tarnowie, ul. Sierakowskiego.

BAŁABAN Karol, doktór medycyny, kapitan.

...(Nierozpoznane). Przy zwłokach obrączka ślubna z datą: 8.8.33.

...(Nierozpoznane). Przy zwłokach wyblakła fotografia z dedykacją: „Dubno, 5.7. Tęsknię, Marysia".

BUDZIK Józef, kapitan.

SKOWROŃSKI Wincenty, podporucznik.

MAŃCZAK Józef, kapitan-lotnik.

ŁĄCZKOWSKI Stanisław.

SAGAN Józef. Zwłoki w mundurze. Dwa listy z nadawcą: Saganowa Stefania, Złoczów, ul. Gliniańska 7.

OSIŃSKI Tadeusz, major.

LEWANDOWSKI Aleksander Henryk, kapitan z 12 p. p.

...(Nierozpoznane). Przy zwłokach pusta papierośnica metalowa z adnotacją: „Wasilewska Antonina, Kobryń, ul. Polna 31".

NIEWUCKI Mikołaj, inżynier budowy dróg i mostów. Porucznik zamieszkały w Lublinie, ul. Skłodowskiej 6 m. 1.

TELLERMAN Józef, podporucznik. Pismo z 3 szwadronu artylerii przeciwlotniczej.

KOZŁOWSKI Bronisław, podporucznik, 3 kartki pocztowe z nadawcą: Julia Kozłowska, Wilno.

KRAWECKI Józef. por.

KULISZA Leon, podporucznik.

HIRSCHBERG Stefan, lekarz podporucznik. Urodzony 7.12.1894 Łódź, ul. Marszałkowska 81 m. 16

ZEMOJTEL Leopold. Zwłoki w mundurze.

KRZYSZKOWSKI Eugeniusz Ludwik, kapitan.

BROSZKIEWICZ Antoni, porucznik.

RANCOWSKI Tadeusz, podporucznik. Przy zwłokach znaleziono kartę pocztową z nadawcą: Jankowski Wacław, stacja Gąbień, powiat Gostynin.

SABNICKI Zygmunt. Zwłoki w mundurze oficerskim.

HELBING Stefan Józef. Przy zwłokach znaleziono złoty krzyżyk.

ZWIERZCHOWSKI Roman. W mundurze. Dowód urzędnika państwowego, portmonetka z monogramem

BIENIA Jan, porucznik. Znaleziono kopertę.

ZAMBRZYCKI Stanisław, inżynier, porucznik.

JAKUBOWICZ Dobiesław, podporucznik.

BURY Franciszek Marian, podporucznik. Urodzony w 1908 r.

OSTROWSKI, w mundurze oficerskim.

MASAŁKOWSKI Franciszek Ignacy, kapitan.

GĄTKOWSKI Kazimierz, podporucznik.

BOROWICKI Wacław, kapitan

PUCHALIK Zygmunt, kapitan. Przy zwłokach trzy listy, cztery pocztówki z nadawcą: Jadwiga Puchalik, Warszawa.

METTCEG Tadeusz, w mundurze oficerskim.

WAJDA Karol, kapitan.

TRZ... Zdzisław Tadeusz, podporucznik. Urodzony 8.8.1909.

OLBRYCHTOWICZ Adam, kapitan.

...Jan Paweł, podporucznik. Ur. 2.12.1908.

BŁECKI Brunon, kapitan.

WAWRZYNIEC Władysław, major.

WIKULSKI Konrad, kapitan artylerii.

KULCZYŃSKI Kazimierz, podporucznik.

MISCAUC (?) Antoni, kapitan. Karta łowiecka.

ALBRECHT Leon. Przy zwłokach znaleziono dowody przynależenia do gminy ewangelicko-augsburskiej.

KATZ Karol, inżynier, kapitan

ŁUKOMSKI Kazimierz, zwłoki w mundurze. Legitymacja urzędnika państwowego.

URBANIAK Antoni, podporucznik. Urzędnik Banku Państwowego w Gdańsku.

TREPIAC, mundur oficerski, kapitan. Dyplom Korpusu Kadetów we Lwowie.

MAŁŻNICKI Narcyz, kapitan.

OJCA Józef, kapitan.

IWICKI Tomasz, kapitan.

SZUMSKI Józef, w ubraniu cywilnym.

MARTYSEK Janusz, podporucznik. Ur. 1894 r. w Nawilnej. Zaświadczenie przynależenia do 3 batalionu pancernego.

KOCZUJ Adam.

ERNIC (?) Albin. Zwłoki w mundurze.

PEJSER Franciszek, kapitan.

RESSAU Stefan. Zwłoki w mundurze.

...Przy zwłokach list do **Podgórskiego Mieczysława** od Jadwigi Podgórskiej.

LILIUL PIETRZYKOWSKI Jan por. Legitymacja orderu Virtuti Militari.

WESTERSKI Mieczysław. Przy zwłokach znajdowały się: pocztówka, zaświadczenie szczepienia. list od zamordowanego do Marii Michniewicz, Pabianice, ul. Barska 12 oraz fotografie.

DANYLUK Jan, oficer. Znaleziono znak rozpoznawczy i dowód oficerski oraz list.

MARECKI Ferdynand. Znaleziono legitymację szkolną, telegram.

BRZOZOWSKI Tadeusz, ppor Znaleziono dwie kartki oraz notes

KOZŁOWSKI Stefan. Znaleziono wizytówkę.

AKSAMITOWSKI Stefan, podporucznik. Znaleziono metrykę.

MAYER Eugeniusz Romuald, kapitan. Znaleziono zezwolenie na broń i kartę wizytową.

GOZMAN Bronisław, stopnia nie zdołano ustalić. Przy szczątkach znaleziono zniszczoną legitymację oficerską.

WALCZYKIEWICZ Władysław, ppor. Znaleziono dowód osobisty i kartę wizytową.

BOROWSKI Piotr, stopnia nie zdołano ustalić. Przy szczątkach znaleziono metrykę ślubu.

DOBRZAŃSKI Zygmunt, kapitan. Znaleziono trzy karty pocztowe, których nadawcą jest A. Dobrzańska, Radom, ul. Parkatka 101.

SZYFTER Józef, kapitan. Znaleziono dowód osobisty, kartki pocztowe i fotografie. Na jednej z pocztówek figurował adres nadawcy: F. Bulska, Tiefenbach Kreis Schrimm (Srem) Polen.

ŁUKASIEWICZ Władysław, stopnia nie zdołano ustalić. Przy zwłokach znaleziono list bez podania adresata.

BIELEC lub BIELEJEC Józef, major. Znaleziono zaświadczenie szczepienia w Kozielsku, kartę wizytową oraz list, którego nadawcą jest Zofia... w Sandomierzu, ul. Mickiewicza 11.

DULAS Milian, ppor., ur. 24.10. 1910 r. Przy zwłokach znaleziono książkę poborów wojskowych.

GERCZAK Mieczysław, por. Znaleziono dowód osobisty, kartę mobilizacyjną oraz wizytówkę.

SAMOGAJEN względnie SAMOGYI Marian, stopnia nie zdołano ustalić. Przy szczątkach znaleziono pocztówkę oraz zaświadczenie szczepienia, wydane przez obóz w Kozielsku.

Porucznik, którego nazwiska nie zdołano jeszcze ustalić. Przy szczątkach znaleziono kilka kart wizytowych i notatnik, w którym figurują między innymi nazwiska generałów Bohatyrewicza i Smorawińskiego.

DANDA Antoni, stopnia nie zdołano ustalić. Jak wynika ze znalezionego przy szczątkach dowodu osobistego, Danda był sekretarzem administracyjnym w Krakowie. Ponadto znaleziono list, karty wizytowe i notes.

DYMITROW Narcyz, stopnia nie zdołano ustalić. Przy szczątkach znaleziono książeczkę wkładkową PKO oraz listy, których nadawcą jest Józef Dymitrow, zam. w Przemyślu, ul. Słowackiego 59.

ANDZIAK Marcin, stopnia nie zdołano ustalić. Znaleziono dowód osobisty, list oraz zaświadczenie szczepienia.

DROZDOWSKI Jan, stopnia nie zdołano ustalić. Znaleziono list bez adresata.

DOROSZ Józef, ppor., ur. 16.8. 1908 r. Znaleziono książeczkę stanu służby oficerskiej.

BARAŃSKI Tadeusz, stopnia nie ustalono. Znaleziono dowód osobisty, kartę wizytową, notatnik i fotografię.

DALSZE LISTY POMORDOWANYCH ZAMIEŚCIMY.

UWAGA!
Informacje o pomordowanych w Katyniu

Podajemy do wiadomości rodzin polskich oficerów, pomordowanych przez bolszewików w lesie pod Katyniem, że mogą zwracać się z prośbą o informacje, względnie o nadesłanie im ostatnich pamiątek, znalezionych przy zwłokach. do pełnomocnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża na Kraj Wschodni w Rydze.

Podania należy pisać w języku niemieckim.

Adres:

An das Deutsche Rote Kreuz,
Der Beauftragte für das Ostland
Auskunftsstelle
Riga
Wolter-von-Plettenberg-Ring. 51

NA TEMATY DNIA

Więcej surowości

Od redakcji: w n-rze 124 (589) z dnia 27 maja wychodzącej w jęz. litewskim gazety „Naujoji Lietuva" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, podpisany L. Š-kus, a który ze względu na jego ważność dla ogółu społeczeństwa pozwalamy sobie przedrukować w dosłownym tłumaczeniu.

×

Nic dziwnego, że w obecnym naszym ogólnym życiu pojawiło się tak dużo nienormalności, stworzonych przez warunki czasu wojennego. Jednak jest rzeczą godną ubolewania, że trzeba przyznać, prawie drugie tyle tych nienormalności powstaje nie wskutek wojny, ale z winy pewnej części naszego społeczeństwa. Tak mówiąc mam na myśli tę powstałą w czasie wojny pewną warstwę naszego społeczeństwa. Tworzą ją niemal wyłącznie ci ludzie, którzy w ten czy inny sposób mają dostęp do tych dóbr, jakich spożycie jest z pewnych względów surowo ograniczone, unormowane Dlatego pisanie, czy też mówienie tym ludziom, poczynając od kierownika punktu rozdzielczego, a kończąc na zwyczajnym sprzedawcy sklepowym o wielkiej ich odpowiedzialności wobec społeczeństwa, które polecając te obowiązki wykazało im swoje zaufanie, byłoby, jak się zdaje tylko próżnym męczeniem języka i zasmarowywaniem papieru. Jednak większość oddzielnych wypadków, rzeczy drobnych, ale i ważnych, na które natrafiamy prawie codziennie, lecz które rzadko wyciągamy na forum publiczne, zasługuje nie tylko aby o nich mówić, ale głośno krzyczeć.

Przyczyna zmuszająca do takiego postępowania leży w tym, że niestety ci funkcjonariusze w większości zupełnie nie usprawiedliwiają i, co więcej niestety, nawet nie starają się usprawiedliwić położonego w nich przez społeczeństwo zaufania. Mocno usadowiwszy się na powierzonych im miejscach znaleźli przyjaciół i protektorów wyżej, i jak jacyś kacykowie, z wysoka, a nawet pogardliwie patrzą na masę zwykłych śmiertelników, czasami tylko pozwalając zabrać jeden lub drugi okruch ze swego królewskiego stołu. Tak, szczera prawda, z tego stołu na którym zgromadzono przeznaczone dla całego społeczeństwa dobra, a z których korzystają tylko ich zaufani, trochę krewnych, czy inaczej wybranych, podczas gdy najbardziej i najwięcej potrzebująca tych niezbędnych do znaczone dla całego społeczeństwa otrzymuje tylko mizerne resztki. Takie godne ubolewania zjawiska, jak to dobrze widać z głosów prasy i poszczególnych ludzi zdarzają się niemal bez wyjątku wszędzie. Nie tylko na prowincji, gdzie nawet nie trzeba nakładać okularów, aby móc zobaczyć mnóstwo nieczystych „kantów" i „sztuczek" dokonywanych przez odpowiedzialne osoby z towarami normowanymi, ale tak samo nie potrzeba być bardzo spostrzegawczym aby zauważyć to samo w mieście. Na wsi tytuł sekretarza gminy, czy rozdzielającego obuwie i towary włókiennicze zrósł się już mocno i bezapelacyjnie z mianem łapownika. Podobnie w mieście osoby, które mają sporo do czynienia z rozdziałem tych wyrobów są panami sytuacji, dla których nie ma nic niemożliwego. Powszechne powiedzenie, że sekretarze gmin, kierownicy punktów rozdzielczych i spekulanci teraz najlepiej żyją, nie jest już żadną nowością. To już się tak przyjęło, że nie tylko te wymieniane osoby nie odczuwają żadnych wyrzutów sumienia, czy wstydu, otwarcie mówiąc okradając społeczństwo, ale i samo społeczeństwo przyzwyczaiło się już patrzeć na to z flegmą przez palce i wcale nie reagować, bo przecież to codzienna rzecz, tak pospolita jak słońce w dzień, a księżyc w nocy.

I co jeszcze można by powiedzieć, co dodać o tych odpowiedzialnych za zaopatrzenie społeczeństwa osobach? Ileż razy już ta bieda była rozważana w naszych dziennikach, ale nie doczekaliśmy się żadnej widocznej reakcji, zdaje się, że ci „szanowni panowie" zupełnie nie chcą zrozumieć swoich obowiązków, i zamiast troszczyć się o społeczeństwo dbają jedynie o swój brzuch, usprawiedliwiając się czasami, że i tak nie można wszystkiego sprawiedliwie podzielić. Możliwe, nie rozstrząsamy tego, ale to jeszcze nie znaczy, aby można było tak bezwstydnie i bez rumieńca przydzielać wszystko temu, kto więcej „sznapsa zafunduje", czy więcej kilogramów słoniny przyniesie przez kuchnię do mieszkania „pana". Nie będziemy obliczać w jakiej ilości butelek wódki utopili oni swój wstyd, sumienie i poczucie sprawiedliwości. Konstatujemy, że takim postępowaniem szkodzą oni nie tylko całemu narodowi, obniżając jego imię w oczach obcych, szargając jego honor, ale urągają najprostszej sprawiedliwości, czy ludzkości, brukają świętą ideę społeczności, wprowadzają anarchię i dezorganizację w masach narodu. Dlatego musimy ich uważać za stojących poza nawiasem społeczeństwa i za nieochranianych przez jego prawa. Tak, czy inaczej, musi nadejść godzina, w której nasze społeczeństwo zareaguje odpowiednio i tych pasożytów pozostawiających sobie zawsze lwią część usunie i pozbawi posad, jeśli oni nie postarają się o zrozumienie.

Nasze społeczeństwo dotychczas zawsze w wielkich i rozstrzygających decyzjach było twarde, niezłomne i jednolite, a w tej sprawie niczym więcej, jak tylko słowami nie reaguje.

Uratować sytuację można byłoby tylko szybką, ostrą i surowa reakcją, no i przez osobistości kierownicze. Tylko surowymi środkami, jak ostrym nożem, można będzie wyciąć tego raka na ciele narodu, który wnosi doń dezorganizację i osłabia duchowe siły narodu, dzisiaj tak potrzebne.

Zarządzenie
z 21 maja 1943 r. w sprawie zakazu handlu łańcuszkowego i sprzedaży towarów uwarunkowanej nabyciem innych towarów

§ 1.

Zakaz handlu łańcuszkowego.

(1) Podwyższenie cen za towary i wszelkiego rodzaju świadczenia lub utrudnienie w transporcie towarów od producenta do spożywcy nie może być wywołane wskutek tego, że do wymiany towarowej włącza się sam lub podsuwa inną osobę kupiec, odsprzedawca lub pośrednik w sposób nieusprawiedliwiony gospodarką narodową.

(2) Kupcy detaliczni winni swoje towary sprowadzać wprost od producenta, o ile koszta własne są w tym wypadku niższe aniżeli przy sprowadzaniu towarów od hurtownika i o ile nie sprzeciwiają się temu zasady reglamentacji towarów oraz inne przepisy. Pod kosztami własnymi należy rozumieć cenę kupna łącznie z kosztami sprowadzenia towarów.

(3) Jeśli uczestnictwo drugiego kupca jest konieczne, można przy sprzedaży towarów przez jednego hurtownika drugiemu, jak również przez detalistę drugiemu detaliście obliczać ogółem tylko jeden raz dozwolony według obowiązujących przepisów o cenach dodatek handlowy. Pierwszy kupiec dostarczający towarów drugiemu kupcowi tej samej kategorii handlowej obowiązany jest zaznaczyć na rachunku uwzględniony dodatek handlowy. Drugi kupiec może doliczyć sobie tylko pozostałą część dozwolonego dodatku handlowego.

§ 2.

Zakaz sprzedaży towarów, uwarunkowanej nabyciem innych towarów:

(1) Zakazuje się uzależniania sprzedaży towarów od tego, że równocześnie kupione zostaną lub zostanie złożone przyrzeczenie kupna innych towarów.

(2) Zakazuje się dalej, kupowania, przyrzekania lub robienia nadziei kupna innych towarów celem uzyskania w sprzedaży określonych towarów.

(3) To samo dotyczy pośrednictwa.

§ 3.

Zakaz obchodzenia tych postanowień:

Zakazuje się podejmowania czynności, które pośrednio lub bezpośrednio obchodzą lub zmierzają do obejścia przepisów par. par. 1, 2 i 3.

§ 4.

Wyjątki:

Dyrektor cen może w wypadku konieczności potrzeby gospodarczej zezwolić na wyjątki w przepisach par. 1—2.

§ 5.

Przepisy karne:

Przeciwdziałanie niniejszemu zarządzeniu podlega karze według par. 6 rozporządzenia w sprawie ustanowienia stanowiska dyrektora cen z 21 lipca 1942 (Oddz. Kowno 1942 G. 486).

§ 6.

Wejście w życie:

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 25 maja 1943 r.

Kowno, 21 maja 1943.

DYREKTOR CEN.

Wniebowstąpienie dniem pracy

KOWNO (DNB). Na podstawie rozporządzenia z 6 kwietnia 1943 w sprawie ustalania dni świątecznych i wypoczynkowych w Generalnym Okręgu Litwy dzień Wniebowstąpienia jest na czas trwania wojny dniem pracy. Odpowiednio do uregulowania tej sprawy w Rzeszy przenosi się uroczystości kościelne na najbliższą niedzielę. To samo odnosi się do Bożego Ciała, które przesuwa się z czwartku, 24 czerwca, na niedzielę, 27 czerwca.

——ooo——

Pokaz działania bomb zapalających

Dziś we czwartek o godzinie 18 (6 p. p.) na stadionie sportowym na Pióromoncie wileńska dyrekcja przeciwpożarowa i przeciwlotnicza organizuje wielki pokaz działania i gaszenia bomb zapalających. Wzywa się wszystkich mieszkańców miasta Wilna do wzięcia udziału w tej imprezie. Wstęp bezpłatny. (f)

ZE SPORTU

„L. F. L. S." — „Szarunas"

Dzisiaj we czwartek w ogrodzie po - Bernardyńskim o godzinie 18 (6 p. p.) odbędzie się mecz koszykówki „LFLS" — „Szarunas".

Skład drużyny „LFLS-u": Sau noris I, Andrulis I, Cenfeldas, Saladżius i Kondrataviczius. (k)

Wiadomości z dnia

3 Czerwiec — CZWARTEK. Wniebowstąp. Pańskie. Wschód słońca 3.49. Zachód słońca 20.48

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA od godz. 21.25 do godz. 3.10

— SADZONKI MOŻNA KUPOWAĆ BEZ ZEZWOLEŃ. W wileńskich miejskich ogrodnictwach oprócz jarzyn hodowanych dla „Sodyby", mieszkańcy miasta mogą nabyć bez specjalnych zezwoleń sadzonki jarzyn. Kupować je można po cenach rządowych w następujących ogrodnictwach: ul. Kopanica 2, ul. Kopanica 10, ul. Werkowska 25, ul. Mindaugo (d. Słowackiego) 7 i ul. Sadowa 8. (e)

— DO WIADOMOŚCI KANDYDATÓW NA KURSY ŚLUSARSTWA. Kursy ślusarstwa samochodowego przy HKP wileńskich Związków Zawodowych rozpoczynają swą pracę od dnia 1 czerwca 1943 r. Na kursy te zapisało się powyżej 400 uczestników. Ponieważ z powodu braku miejsca nie może być przyjęta tak wielka ilość, na kurs ten będzie dopuszczonych tylko 180 osób. Kurs trwa 3 miesiące tak dla prac praktycznych jak i teoretycznych. Po zakończeniu kursu i złożeniu egzaminu uczestnikom będą wydane świadectwa.

— DO UCZESTNIKÓW KURSÓW DLA KROJCZYCH. Uprasza się uczestników kursów dla krojczych w celu powtórzenia kursu zameldować się 2 czerwca o g. 18 w Wileńskim Instytucie dla dorosłych, ul. Św. Ignacego 3.

— KONTROLA LASÓW MIEJSKICH. Obecnie w lasach, należących do Zarządu miasta Wilna jest przeprowadzana kontrola zimowych cięć. Sprawdza się, czy nie wycinano bezprawnie drzew, jak również z całą troską dba się o hodowlę młodych. W lasach Antokolskich i w Leoniszkach zakłada się nowe szkółki. (e)

— KONCERT I. SERDIUKOWA. W poniedziałek dnia 7 czerwca odbędzie się w Teatrze Miejskim drugi koncert pieśni artysty moskiewskiej opery państwowej Iwana Serdiukowa (bas). Należy nadmienić, że pierwszy w Wilnie koncert I. Serdiukowa, który odbył się w kwietniu b. r., wykazał wysoką klasę śpiewaczą tego artysty i cieszył się dużym powodzeniem.

— MUSIMY CHRONIĆ TOWARY SPOŻYWCZE OD MUCH. Nadchodzące obecnie dni letnie niosą ze sobą obok tak długo oczekiwanego ciepła, także i konieczność większego nacisku na higienę w sklepach spożywczych, mięsnych i mleczarniach, gdyż przy panującej wyższej temperaturze artykuły spożywcze łatwiej ulegają zepsuciu, szczególnie jeżeli są trzymane w niehigienicznych pomieszczeniach, brudnych naczyniach itd. Również koniecznym jest przykrywanie wszelkich artykułów spożywczych, by nie zagnieździły się w nich muchy, które są roznosicielkami wszelkiego rodzaju chorób zakaźnych. (e)

— OCZYSZCZAĆ KOMINY. Zdarza się często, że jedną z przyczyn pożarów, które czynią tyle szkód, jest niedbałe oczyszczanie kominów. Wielu właścicieli mniejszych domów na przedmieściach zaniedbuje to, narażając w ten sposób własne i innych zdrowie i mienie. Nieprzestrzegający tego, nie tylko narażają się na straty lecz będą również surowo karani. (e)

— PALĄ SIĘ SADZE W KOMINIE. Przed kilku dniami w domu Nr. 3 przy ulicy Algirdo (dawna Piłsudskiego) zapaliły się sadze w kominie. Przybyli strażacy ogień ugasili (f)

OFIARY

Z okazji srebrnego wesela W. i J. Skawińskich dla biednych polskich dzieci K. S. 50 RM.

Dla biednych polskich dzieci 188 RM. Gr. Heeresbaudienststelle 13 Aussenstelle Wilna Instalations Kolonne.

Dobre ogłoszenie zdobywa klienta

KINA

Soldatentheater II Vilniaus (Wileńska) 38 — „KOCHAJ MNIE"

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6—77 — „Święta i jej błazen"

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 36. tel. 10-37 — „Ferdynand Rajmund"

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 3. tel. 6-62 — „W CIENIU GÓR"

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 4, tel. 10-70 — „Skandal w internacie"

„Kolejowe" Geležinkelio (Kolejowa) 14 tel. 14-13 — „Słowik Szwecji"

„GRAŻYNA" w N.-Wilejce. — „FRAU LUNA"

Kierownictwo białoruskiej szkoły powszechnej Nr 50 w Wilnie

(ćwiczeniówka przy Białoruskim Seminarium Nauczycielskim w Wilnie przy ul. Aušros Vartų (Ostrobramskiej) Nr 29) przyjmuje zapisy dzieci do szkoły I, II, III, IV, V, VI i VII oddziałów codzień w godzinach od 9 do 12 w gmachu szkoły pod wyżej wymienionym adresem.

Kierownictwo szkoły powsz. Nr 50.

Antykwariat Państw. Wydawn. kupuje KSIĄŻKI Dominikonų (Dominikańska) 4.

POTRZEBNI ROBOTNICY niewykwalifikowani. Praca akordowa. Wynagrodzenie dobre. Zgłaszać się: Firma „MEBEL", Didžioji (Wielka) Nr 25.

ŁÓŻECZKA DZIECINNE poleca pracownia Basanavičiaus (d. W. Pohulanka 6—11) W. SŁONICZ.

KUPIĘ szellak, politurę, maszynę szteperską oraz 12 metrów gobelinu jednakowego koloru, może być w 2 odcinkach. PRACOWNIA MEBLI Vilniaus (Wileńska) Nr 32.

TEATR MINIATUR „ALI-BABA" Wielka 66.

Od środy dnia 2-go czerwca 1943 r. PREMIERA. Wielkie widowisko wokalno-taneczne „CUDNE, BIAŁE NOCE!" muzyka różnych kompozytorów. Z UDZIAŁEM: Bielickiej, Marlówny, Lauri, Nikielówny, Łagunówny, Ciszkówny. Dowmunta Ciesielskiego, Cnorzewskiego, Koszeli, Hermanowicza, Rychtera. Trio Jaruga i innych. — BALET. Reżyser: M. Dowmunt. Dekoracje: Makolnik. Przy fortepianach: S. Dziętielewski. R. Kuncewicz. Początki seansów: godz. 17 i 19 ta, w dnie świąteczne: godz. 15—17—19. Ceny zniżone.

JUŻ ZOSTAŁA OTWARTA w WOŁOKUMPII Kawiarnia - Restauracja PIWO, KAWA, HERBATA, NAPOJE CHŁODZĄCE, OBIADY. Przygrywa orkiestra jazzowa. Piękna przyroda. Plaża! Prawdziwe miejsce wypoczynkowe. DOJAZD STATKAMI.

Kupię lub wymienię na meble heblarkę lub wał do heblarki. F-ma B. ZYCH. Traku (Trocka) 6, tel. 3—97.

Biblioteka ANDRZEJA KIENDYSZA przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 2 wzywa czytelników czynnych i zalegających do zwrotu książek do dnia 6.VI-43 r. celem obowiązkowej inwentaryzacji. Osobiste zawiadomienia wysyłane nie będą. Niezastosowanie się do powyższego pociągnie za sobą przykre konsekwencje.

Kupuję: szellak, drut tapicerski, trawę morską, sprężyny, forniery zagraniczne oraz 10 m. gobeliny w dobrym gatunku. F-ma B. ZYCH. Traku (Trocka) 6, tel. 3—97.

Dnia 6 czerwca 1943 r. o godzinie 12-tej w TEATRZE „Ali-Baba" Wielka 66 KONCERT TENORA HENRYKA SOKOLIŃSKIEGO. W PROGRAMIE: Wagner, Verdi Puccini, Leoncavallo, Moniuszko, Simkus, Gall, Lehar. Bilety do nabycia: Vilniaus (Wileńska 30, pracownia pończoch, od godz. 10—16. W dniu koncertu w teatrze „ALI-BABA" od godziny 10

KUPIĘ dużą ładną LALKĘ z zamykającymi się oczami. Oferty pod adresem: Tilto (Mostowa) 29 m 22. Nr. telefonu 1403

Różne

APARAT fotograficzny „Retina II" z obiektywem 2.8 zamienię na kupon materiału angielskiego lub bielskiego z dodatkami na męskie ubranie. Aušros Vartų (Ostrobramska) 15 m. 4. Wytwórnia.

BAJAN 5-cio rzędowy 96 basów, zamienię na opał. Švitrigailos 35 — 1

CHIROMANTKA - fizjonomistka określa z ręki, kart, fotografii, imion i pisma. Giedraičių (Chocimska) 12 — 2.

CHIROMANTKA - wróżka przyjmuje od godz 11 do 7 po południu. Wilno. Didžioji (Wielka) 15/1 m 12-a. wejście z zaułka Szwarcowego Nr. 1 w podwórku.

DNIA 31.V. 1943 r. zgubiono portfel z dokumentami na drodze od Legionowej do Kapliczek k. Ponar. To jest: Liudijimas (Bescheigung) Nr. 506/VI p., zaświadczenie pracy, na nazwisko Jan-Zenon Pikula. Niniejszym uprasza się znalazcę o zwrot tylko dokumentu za wynagrodzeniem. Kalvariju (Kalwaryjska) 12—26.

DOBRY letni materiał na ubranie męskie koloru jasno-brązowego. zamienię na takiejże jakości ewentualnie lepszy materiał w innym kolorze, najchętniej koloru piaskowego lub ciemno-brązowego. Zgadzam się dopłacić. Tamże jest komplet opon do roweru (balonówki Nr. 26). Adres: Tatario (Tatarska) 20 — 27, lub 20 — 26.

FORTEPIAN zamienię na opał. Šv. Pilypo (Św. Filipa) 1 m. 31.

HAMAK zamienię na drzewo. Gedimino (Mickiewicza) 1 m. 5, wejście od placu Katedralnego.

KAJAK - składak żaglowy. zamienię na rower balonowy. Gedimino (Mickiewicza) 26 — 3, godz. 10—12 i 14—16.

KOSTIUM damski, pantofle brezentowe na niskim obcasie Nr. 38, zamienię na opał Šv. Jono (Św. Jańska) 6—2.

ŁASKAWY znalazco! 1 czerwca w rejonie ul. Niemieckiej Nr. 24 do rogu Wileńskiej — Ludwisarskiej zgubiłem ręczny zegarek firmy „Luis-Grisel" z litewskim nadpisem K. K. Rumu dovana z. Umbr.". Zegarek stary, ale wartościowy jako pamiątka. Uczciwego znalazcę za wielkim wynagrodzeniem proszę odnieść zegarek do Adm. „Gońca" do okienka ogłoszeń.

NOWY tapczan, rozmiar 190 × 100, płaszcz męski gabardinowy duży rozmiar, zegarek męski ręczny, zamienię na opał. Paupio (Popławska) 6—2.

NA OPAŁ zamienię nowe długie buty modne Nr. 30. Nowy garnitur męski rozmiar średni dla tęższego. materiał dobry. Zegarek antyczny. W domu od rana do 4 po poł. Adres Zwierzyniec, Saltonų (Sołtańska) 25.

PRAWIE nową jesionkę damską oraz samodziałową burkę z kapiszonem (rozmiary duże), zamienię na opał. Antakalnio (Antokolska) 135.

PRAWIE nową leczniczą wannę (nasiadówkę), dwie szafki-biblioteczki, dwie papierowe zupełnie nie używane sztory na szerokie okna do zaciemniania, zamienię na drzewo. Tumo Vaižganto (Montwiłowska) 18 —3, wejście z Kražiu (Pańska) od 8 —11, 2—5.

ROWER dziecinny na 3 kółkach w dobrym stanie, zamienię na męskie spodnie lub na materiał. Lvovo (Lwowska) 15 — 5. od godz. 19 codziennie.

ROWER męski w dobrym stanie, zamienię na opał. Savanorių (Legionowa) 57—3.

STÓŁ okrągły orzechowy, 4 krzesła piecyk kaflowy przenośny z rurami, tapczan dwuosobowy warszawski z materacem na włosiu i rondel miedziany, zamienię na ubranie. Zgłoszenia tylko dziś. Radvilaitės (Królewska) 4—1-a.

SPACERÓWKĘ w b. dobrym stanie zamienię na jedwab. Dowiedzieć się: Vokiečių (Niemiecka) 3 m. 31.

WYMIENIĘ dwuletnią kozę na nasiona. Artilerijos (Artyleryjska) 3-b — 1.

ZGUBIONY paszport litewski, przepustkę na kolej na nazwisko Komarowskiego Feliksa unieważnia się.

ZGUBIONY paszport litewski i order na pantofle, na nazwisko Stankiewicza Józefa — proszę odnieść za wynagrodzeniem pod adresem: Vilniaus (Wileńska) 32, pracownia mebli.

ZGUBIONY paszport litewski na nazwisko Stankiewicza Józefa, zam. Sapiego (Sapieżyńska) 9—1, unieważnia się.

ZGUBIONY dowód litewski Nr. 2077, wydany w Mickunach na nazwisko Masłowskiego Michała, unieważnia się.

ZGUBIONĄ torebkę brązową w Pienocentrasie z kartkami na papierosy Kulis Jonas i Stasis, odcinki z kartek żywnościowych — proszę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Ukmerges (Wiłkomierska) 55 m. 6.

ZAMIENIĘ na opał jasny męski kostium, spodnie ciemne długie i lakierki wiatrówki Nr. 36, tylko 3 dni. Naugarduko (Nowogródzka) 19-a — 1, od 12 do 20.

ZGUBIONO dowód litewsko-niemiecki na nazwisko Jadwiga Chorużenie, zaświadczenie pracy z fabryki Nr. „24" na ulicy Švitrigailos na nazwisko Leon Choruży i klisze z prześwietlenia. Znalazcę uprzejmie proszę o odniesienie za wynagrodzeniem pod adresem: Švitrigailos 16 m. 3.

ZAMIENIĘ mleczną kozę na płaszcz lub opał. Švirno (Świronek) 14.

ZAMIENIĘ nowoczesną spacerówkę na opał. Pleno (Stalowa) 14—2. za mostem raduńskim.

ZA POBYT niedaleko Wilna (max. 40 km.) wyuczę zachodnio - europejskiego języka. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Dobre warunki".

30 MAJA pociągiem z Nowo-Święcian została wzięta walizka przez konduktora, żeby mnie pomoc wsiąść do pociągu. Sama nie zdążyłam gdyż pociąg ruszył. Serdecznie i uprzejmie proszę tego pana o zwrot walizki z zawartością za wynagrodzeniem pod adresem: Wilno. Didžioji (Wielka) 27 m. 11. Bronisława Kaczmarowska.

Kupno i Sprzedaż

FLANCE pomidorów, cebuli, kalafiorów, selerów, porów, kapusty do nabycia Svirno (Świronek) 1. (koniec Pióromontu).

KUPIĘ marynarkę męską, albo frencz khaki. Zgłaszać się Mickievičiaus (Tomasza Zana) 20—20, na Zwierzyńcu, godz. 18—20.

KUPIĘ małolitrażowy motocykl w dobrym stanie. Zgłoszenia: Basanavičiaus (W. Pohulanka) 8 m. 11.

KUPIĘ dwa kombinezony: damski i męski w najwyższym gatunku, męskie spodnie do butów i skórzankę — wszystko na wysoki wzrost. Zgłoszenia do „Taupa" Didžioji (Wielka) 50 — 1.

KUPIĘ spacerówkę lub zamienię na takową głęboki wózek dziecięcy. Gedimino (Mickiewicza) 62-a — 2, od godz. 16.

SPRZEDAJE się różne flance warzywne: sałata — 2 pf., kalarepa — 2 pf., kapusta różna — 2—8 pf. Wilno, Sołtańska 17 (Zwierzyniec).

SPACERÓWKĘ w dobrym stanie, zamienię na opał lub damski kostium. 16 Vasario (3 Maja) 9 m. 6.

WYNAJMĘ pianino. Zapłacę produktami lub pieniędzmi. Kupię 1.20 cm. dobrego materiału granatowego, lub spodnie. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Uniwersal".

Praca

BEZ wynagrodzenia osoba w podeszłym wieku może być lektorką, wychowawczynię, zająć się gospodarstwem na wsi. lub w mieście. Oferty do Adm. „Gońca" dla „Oszczędnej".

INTELIGENTNA, energiczna zajmie się gospodarstwem na wsi lub inną praca. Dowiedzieć się w Adm. „Gońca" „Pracowita".

OGRODNIK (i rolnik, spec. szkółki drzew owoc.) szuka pracy samodz. lub pomoc., najchętniej blisko Wilna. Jeżeli możliwe zamieszkanie z rodziną, sam i żona może dawać lekcje. Brzeziński. Gervėčių (Parkowa) 1-a — 5.

POTRZEBNA kucharka z dobrą praktyką gotowania, na wyjazd — Wileńszczyzna. Dowiedzieć się w dn. 3 i 4 b. m. o godz. 10—12. Hotel „Bristol", u portiera.

POTRZEBNA pielęgniarka do starszej osoby. Wymagane referencje. Zgłaszać się: Basanavičiaus (W. Pohulanka) 27 — 8, Targońska.

PRZYJMĘ pracę w ogrodzie na wsi w zamian za całkowite utrzymanie mnie z dwojgiem dzieci. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Praca".

POMOCNICA domowa do małej rodziny w Wołokumpii potrzebna. Zgłaszać się Literatų (z. Literacki) 11—9, w godz. 11—12.

Lokale

DWOM osobom potrzebny pokój lub dwa z używalnością kuchni, pożądane by był umeblowany. Opłata do omówienia. Odminių (Garbarska) 3/5 — 6, od 16 do 17 godz.

MŁODA, skromna dziewczyna, urzędniczka wynajmie pokój umeblowany w śródmieściu. Oferty kierować do Red. „Gońca" pod „Urzędniczka".

POTRZEBNE mieszkanie jednopokojowe albo 1 pokój z używalnością kuchni. Oferty do Adm. „Gońca" pod „Czerwiec".

POSZUKUJĘ dwupokojowego lub trzypokojowego mieszkania z kuchnią czystego możliwie z wygodami od zaraz. Oferty kierować do Adm. „Gońca" pod „czyste", za pośrednictwo wynagrodzę.

4 POKOJOWE suche, słoneczne, ciepłe z wygodami na parterze mieszkanie (koło Ostrej Bramy), zamienię na takież 3 pokojowe. Za pośrednictwo wynagrodzę. Oferty kierować do Adm. „Gońca" pod S. C.

Nauka i wychowanie

PRYWATNE lekcje, pisania na maszynie i języków obcych. Wilno, Gedimino (b. Mickiewicza) 4—12, oraz Wołokumpie

Lekarze

Dr. Med. JADWIGA ANFOROWICZ. Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Pilies (Zamkowa) 3—9. Przyjmuje od 8—10, 12—4, 6—7.

Dr Med. KAZIMIERZ BIELIŃSKI. Choroby skórne i weneryczne Zygimantų (Zygmuntowska) 12 m. 14. Przyjmuje od godz 8 — 9 i od 1 — 4

DR. FUNDOWICZ STEFAN. Choroby nerwowe i wewnętrzne Šv. Jakubo (Św. Jakuba) 10 — 2. Przyjmuje od 15 do 18

Lekarz-Dentysta Dr. K. GASPEROWICZ. Przyjmuje od godz. 10 — 13 i 16 — 18. Zęby sztuczne. Aušros Vartų (d. Ostrobramska) 25—9

Dr Med. KAZIMIERZ ŁUKIEWICZ. Spec.: Choroby skórne i weneryczne. Vilniaus (Wileńska) 28 m. 32. Podwórze II. przyjmuje od g. 2 do 6

Dr. Med. KUDREWICZ ZYGMUNT. Powrócił. Choroby weneryczne i skórne Pilies (Zamkowa) 15—2. Przyjmuje g. 8—13 i 15—20.

DR. T. KUNICKI. Choroby wewnętrzne i kobiece. Przyjmuje od godz. 7 — 9 i od 13 — 16. Vilniaus (Wileńska) 6 m. 6.

DR. H. MAŁOFIEJEWA. Choroby kobiece. Przyjmuje od 16—1. Treniotos (Stara) 15—1, (Zwierzyniec)

Dr. Med. GUSTAW MARKIEWICZ. Choroby skórne, weneryczne Gedimino (d. Mickiewicza) 1—14. Tel 997. od godz 8—13 i od 15—18

Gabinet Rentgenowski Dr. G. NIELUBSZYC. Pylimo g. (d. Zawalna) Nr 22 — 3. Od godz 15 — 17

Dr Med WIKTOR PIESKOW. Choroby nerwowe i wewnętrzne. Uosto (Portowa) 3 m 2. Ordynuje od 12 - 14 i 16 — 17

Dr. ALEKSANDER PIWECKI. Choroby wewnętrzne. Pilies (Zamkowa) 12 — 6. Ordynuje od 14 — 18

Dr. K. SOKOŁOWSKI. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 12 i od g. 5 do 7 wiecz. Vilniaus (Wileńska) Nr. 30 m. 14

Gabinet Rentgenowski DR. MED. A. ŚMIGIELSKA. Pilies (Zamkowa) Nr 8 m 9. Od godz 9 — 12.30 i od 18 — 19

Dr. W. WOŁODŹKO. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje w g. 8 — 11 i 15 — 18. Wallstr (Zawalna) 22

FELCZER. Wyleczam łuszczycę egzemę i świerzbę. Antokol, Kuosų (Cicha) 8—1, obok kliniki.

Akuszerki

MARIA BRZEZINA. Liubarto (Grodzka) 27—1 Zwierzyniec.

J. KORCHOWA. Olandu (d. Holendernia) Nr 4 — 1.

MARIA ŁAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 rano do 7 wiecz. Jasinskio (d. Jasińskiego) 7 — 5.

BR. ROSIŃSKA. Lvovo (d. Lwowska) 57 — 1

W. ŚMIAŁOWSKA. Pilies (d. Zamkowa) 26 — 6.

Zęby sztuczne wykonuje i reperuje oraz kupuje używane. Skapo (Skopówka) 9 m. 11 w (podwórku) g. 10—15.

Ziololecznictwo od godz. 7 do 10 rano i od 15 do 19 Gedimino (d. Mickiewicza) 29 m. 4.

Nauka KROJU damskiego dla inteligentnych pań. Jagiellońska 6—20.

†

Aleksander CHORUZYK

mierniczy byłego Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie zmarł dnia 1 VI 1943 roku w wieku lat 54.

Eksportacja ukochanych zwłok z domu żałoby przy ulicy Ratnyčios (dawna Słomianka B) 4 a m. 1 nastąpi dnia 3.VI 1943 roku o godzinie 5 popoł. na cmentarz św. Piotra i Pawła

O tym smutnym obrządku zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Córka, Synowie, Synowa, Wnuk i Rodzina.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego najukochańszego Syna i Brata

ś. † p.

Henryka-Józefa GIEBENIA

dnia 4 b. m. o godz. 9 rano w kościele Serca Jezusowego i dnia 9 b. m. o godz. 8.30 w kościele św. Katarzyny odbędą się Msze św. Żałobne, na które zapraszają Przyjaciół, Znajomych, Kolegów i Koleżanki Zmarłego

Rodzice i Siostra.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".